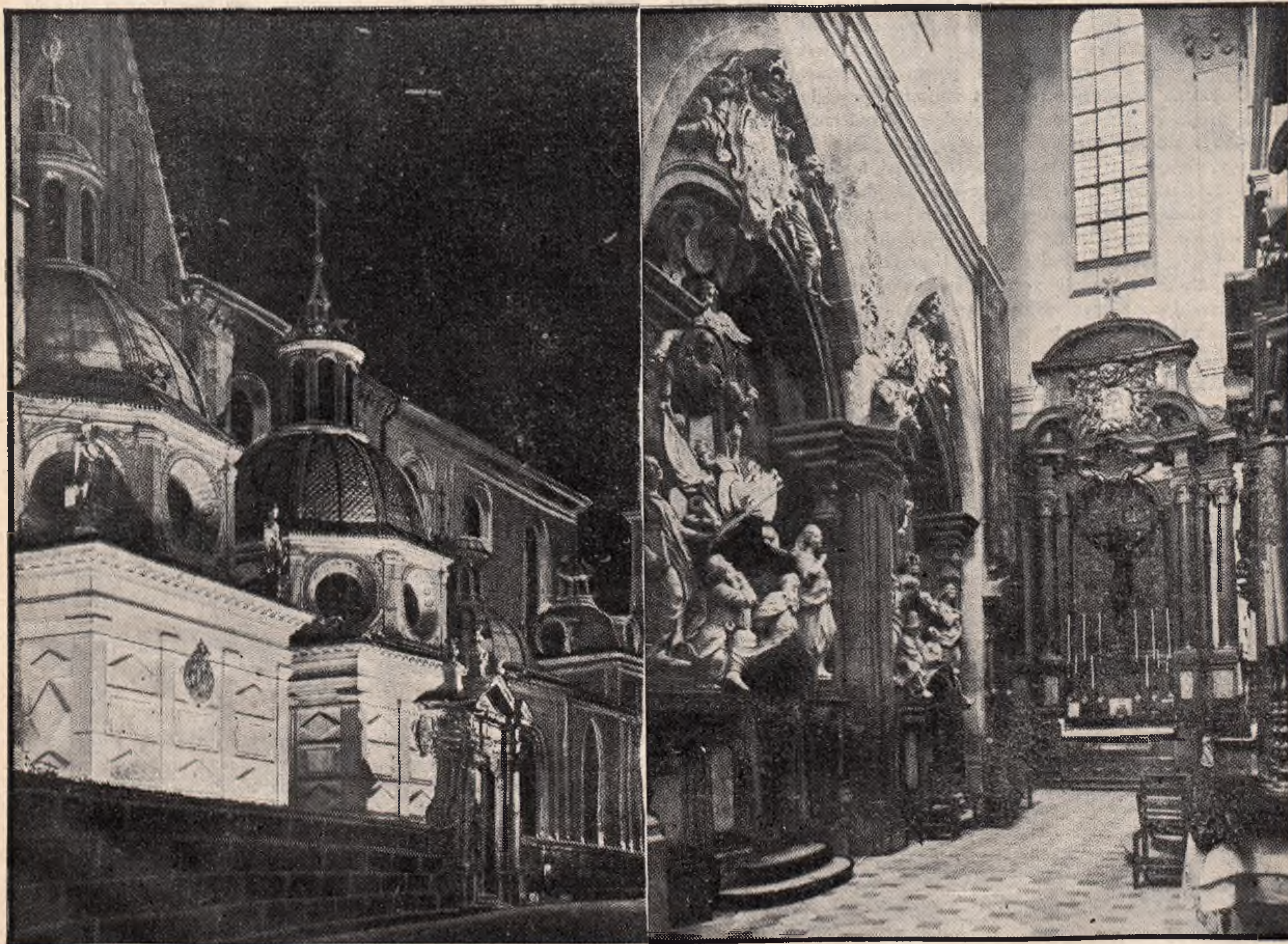
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 25 Kraków, 21 czerwca 1936 r. Rok XII.

# DZWON NIEDZIELNY



Przybyli zdaleka na „Dni Krakowa“ turyści, podziwiają skarby budownictwa królewskiego Wawelu. Na pierwszym zdjęciu widzimy Wawel w nocy; widać doskonale kaplicę Wazów oraz Zygmuntowską, pokrytą łuską grubo złoconą. Na prawo fragment wnętrza katedry: pomniki królów Jana III-go i Michała Korybuta, mieszczące się w tylnej ścianie wielkiego ołtarza — naprzeciw kaplicy Batorego. W głębi widać ołtarz z cudownym Chrystusem królowej Jadwigi.

## O CHRZEŚCIJAŃSKI RUCH ROBOTNICZY.

Był czas, że w Krakowie istniała silna centrala ruchu chrześcijańsko - zawodowego i kulturalnego, promieniując na szeroki okręg, sięgający aż do Śląska. Miała przyjaciół licznych wśród duchowieństwa i inteligencji, która ją wspierała głową, wpływami i groszem. Były wielkie zebrania, kursa społeczne, biura, byli właśni posłowie i radni miejscy. Robotnik lgnął do niej, gdyż Pana Boga i Kościoła nie musiał się tu wypierać i znajdował obronę w słusznych sprawach. Dwadzieścia jeden związków zawodowych różnych branż, 11 sekretarjatów okręgowych, setki oddziałów — oto piękny dorobek pracy tej chrześcijańskiej placówki. Równocześnie w tym samym Krakowie istniało bardzo silne gniazdo socjalizmu, a rej w niem wodzili, poza niezbyt licznemi wyjątkami, mecenasi żydowscy „towarzysze“ Diamand, Gross, Perl, Drobner... (Jakżeby nie! Wszak socjalizm jest dzieckiem ambitnego teoretyka, niemieckiego żyda Karola Marksa!). Potem stało się tak, że i chrześcijańskie związki zawodowe podupadły (Mówiło się, że robotnikom ani chrześcijańskie ani czerwone organizacje niepotrzebne. Po co i na co? Państwo wszystko dobrze za nie załatwi!) i socjalistyczne poszły w rozsypkę. Zwłaszcza po zbrodniczej strzelaninie do ułanów polskich — straciły masę zbałamuconych sympatyków, ściągnęły na siebie represje władz i słabły tak, że optymiści (Kraków zawsze miał ich poddostatkiem) twierdzili, iż socjalizm

w Krakowie wogóle zginął, zmarniał, spolszczył się, przeszedł do „państwowych“ socjalistów p. Moraczewskiego Z. Z. Z. (Związek Związków Zawodowych). Socjalizm w Krakowie istniał jednak nadal i istniał czysto żydowski „Bund“, tylko z wielkich masówek przeszedł na spiskowy system małych grup, jaczejek, w których trwał już nie tyle jako socjalizm, ale jako rodzący się komunizm... Aż karmiony bezrobociem podrósł i wyszedł spod ziemi 23 marca b. r., tym razem pod same prawie okna gmachu wojewódzkiego w Krakowie i doprowadził do upragnionego rozlewu krwi... Przywódca żaden nie padł — jak zwykle. Może siedział gdzieś w zacisznym gabinecie przy telefonie, odbierając raporty i kierując akcją, potem poszedł z delegacją i stawiał żądania, poszedł z żałobną miną na pogrzeb bez krzyża (w starym zakonie krzyż był i jest tylko znakiem hańby — więc go wykluczył), a potem na rozlaną krew począł rzucać ziarna nienawiści i czekał żniwa. I przyszło żniwo w postaci strajków: jeden, drugi, dziesiąty, dwudziesty... prywatny, miejski... słuszny, niesłuszny — wszystko jedno, byle był — zawodowy, polityczny? — Kto o to będzie pytał, kto się na tem wyzna! Lwów... Chrzanów... i jako wreszcie pożądany skutek sterroryzowanie społeczeństwa i powszechny nastrój strajkowy, który, za lada mocniejszą instrukcją z Moskwy czy z Kaźmierza, może się rozpalić w potężną pożogę u fundamentów i przyciesi (robotnicy, chłopi) a równocześnie u szczytu gmachu społecznego (zjazd bolszewizujących literatów z Zegadłowiczem we Lwowie, socjalistyczno-komunistyczne nastroje w pewnej części nauczycielstwa polskiego, sprawa „Płomyka“ i t. p.).

A my co na to?

Czytając gazety bolejemy nad tem, albo pocieszamy się, że u nas nie jest jeszcze tak źle jak np. we Francji, gdzie w wyborach zwyciężyli socjaliści i komuniści, a Francją jako premjer rządzi socjalista, ż y d - m i l j o n e r, p. Leon Blum, który nie może sobie zresztą zaraz na wstępie dać rady z olbrzymią falą strajków, podtrzymywanych przez żywioły komunistyczne, z któremi dotychczas szedł ręka w rękę.

Ale wróćmy do spraw ruchu chrześcijańsko-robotniczego.

Trzeba stwierdzić, że wielu robotników zdrowo myślących przekonało się już naocznie, że socjal-komuniści chcą nie tyle poprawy bytu robotników, ile ogólnego bałaganu i przewrotu komunistycznego w Polsce i takiej „szczęśliwości“, jaką mają ich bracia w Rosji sowieckiej. Ci zadrżeli w sumieniu i ze wstydem wycofali się z wywrotowej imprezy, prowadzonej przez komunistów i żydów. Inni oddawna stoją na boku, niezorganizowani, czekając, żeby ich kto najął. Nie chcemy mówić o tych zbałamuconych i ograniczonych, co to gotowi w niedzielę nieść chorągiew bracką, w poniedziałek wyrzekać się Pana Boga i zbawienia duszy, a we wtorek twierdzić, że można być dobrym katolikiem i dobrym socjalistą... I jest wreszcie spora grupa tych robotników katolików, którzy mimo wszystko wytrwali pod sztandarem chrześcijańsko-społecznym, czy to w związkach zawodowych, czy kulturalno-oświatowych, czy w organizacjach Akcji Katolickiej. Takich w Polsce są dziesiątki tysięcy (centrala w Warszawie), a mogłoby ich być setki tysięcy, gdybyśmy wszyscy chrześcijańskie związki robotnicze całą siłą popierali i pracowali poważnie a wytrwale nad ich ugruntowaniem, a gdzie niema zakładali.

Niedawno w czasie kilkanaście już dni trwającego strajku w wielkiej fabryce, zgłosił się delegat robotniczy i powiedział tak: „Wśród niewierzących, półbolszewickich robotników jest w naszej fabryce chyba parę setek dobrych katolików. Niektórzy z nas należą nawet do K. S. Mężów. My nie chcemy i nie pójdziemy w niewolę socjal-komunizmu. Chcemy ochrony naszych spraw zawodowych i poprawy bytu, ale nie chcemy być w związku socjal-komunistycznym. Prosimy o pomoc w założeniu chrześcijańskiego związku zawodowego robotników“. Podobne głosy napływają obecnie z wielu stron. Szkoda, że tak późno!

Głosów tych nie wolno zostawić bez odpowiedzi, bez pomocy. Musimy wskrzesić mocne, liczne, solidarne organizacje zawodowe katolickich robotników. Musimy je wszyscy wspomóc: jedni pracą umysłową, piórem, drudzy poparciem, pieniądzem, a wszyscy modlitwą i życzliwością. Jeśli niektórzy fabrykanci żydowscy sami opłacają socjalistycznych sekretarzy robotniczych, to muszą się zdobyć na to i katolicy. Otwieramy listę składek na ten cel. Nie jest prawdą, że ogół robotników stracił Wiarę, wyrzekł się Kościoła czy przywiązania do Polski (trzeba przyznać, że tu i ówdzie nie miał on może dość silnej podstawy religijnej wskutek braku kierownictwa duchownego), tylko to jest prawdą, że społeczeństwo nie doceniało zdrowego, chrześcijańskiego ruchu zawodowego, liberalni, szydzili czy ciaśni pracodawcy bali się go, a inteligencja od niego stroniła. Były też wypadki, że przedstawiciele władz życzliwie przyjmowali delegacje czerwone, a chrześcijańskich się bali, bo to trąciło „chadecją“ czy „endecją“. Lepsi byli półkomuniści? — Czas skończyć to paktowanie ze złem i tę obojętność w społeczeństwie polskiem i chrześcijańskiem! Musi iść mocna, solidna, na katolickim dogmacie i moralności oparta robota organizacyjna wśród robotników. Przewodnie myśli w tej pracy znajdziemy w encyklikach papieskich „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo anno“.

W jednej z podkrakowskich robotniczych parafij (w czasie marcowych rozruchów zginęło z niej czterech robotników) w tegoroczną uroczystość Bożego Ciała odbyła się wspaniała procesja. Byli w niej przeważnie robotnicy, ich żony i dzieci. Jest bardzo znamiennem, że jeden z ołtarzy stanął pod domem fabrycznym, który ma opinję bardzo czerwonego... W oknach nad ołtarzem dywaniki, światło, obrazy... Piękny, starannie przyozdobiony ołtarz otoczyły dzieci z rodzin robotniczych, w bieli, sypiąco kwiaty, orkiestra robotnicza i chór. Widocznie większość robotników chce być katolikami. Mieli odwagę być nimi nawet w tegoroczne Boże Ciało, w czasie strajkowych nastrojów. Dopomóżmy im, żeby byli nimi także i w dzień powszedni, we fabryce czy przy warsztacie!

# Na Niedzielę trzecią po Świątkach.

EWANGELJA: Łuk. XV. 1 — 10.

*Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go wysłuchać. I szemrali faryzeusze, i doktorowie, mówiąc: Że ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który człowiek, co ma sto owiec: a gdyby stracił jednę z nich, azali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za ową, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje radując się: a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moję, która była zginęła? Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jak nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, gdyby straciła grosz jeden, azali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka pilnie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam grosz, który byłam straciła? Tak powiadam wam: radość będzie wobec Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.*

Raduje się niebo pokutą grzesznika; raduje się, gdy Królestwo Boże utwierdza się na ziemi, gdy Bóg prawdziwy jest czczony, a bożki i bałwany rozsypują się w gruzy. Niech więc zginą bożki z dusz naszych, gdyż one właśnie przysłaniają nam Boga, a należną Mu cześć i posłuch zmniejszają lub całkowicie wydzierają. Czy np. ten, który nadzieję swoją opiera jedynie na pieniądzu, czy ten, którego najwyższem pragnieniem używanie, albo ten, który swój upór przenosi ponad święte prawa Boże, oddaje Bogu należną Mu od stworzenia chwałę? Tacy zapominają o groźbie Bożej: „chwały mej nie dam innemu“ (Izaj. 42, 8).

Siebie czynić bożkiem (rozważanie zeszłej niedzieli) jest przeciwne 1 przykazaniu Bożemu, ale również jest bałwochwalstwem wszechwładny dzisiaj wzgląd ludzki, obawa przed nierozumną nawet krytyką, czy też gonienie za uznaniem i pochwałą.

Smutnem jest, gdy człowiek jest człowiekowi djabłem, lecz równie źle, gdy jeden drugiemu jest Bogiem. Gdy więcej liczysz na ludzi, niż na Boga, gdy przed nimi bardziej się gniesz, niż korzysz się przed Bogiem, gdy dla fałszywego wstydu lub braku odwagi — choć ci nawet nie grozi prześladowanie — depczesz przykazania, gdy dla gadania ludzkiego zaniedbujesz pobożne praktyki — jesteś bałwochwalcą! Kogoś innego bowiem wyżej cenisz, niżli Boga, więcej ci na kimś innym zależy, niż na Panu Bogu. Ten bożek zamęcza tysiące, czyni ich niewolnikami do tego stopnia, że każde postąpienie ich jest względami ludzkiemi skrępowane.

Posłuchaj Proroka i mów za nim: „Naco mi więcej bałwany?“ (Ozeasz 14, 9). Choćby związki z innymi były mi najbardziej drogie, gdy mię jednak odciągają od Boga, zerwę je! Ów zaproszony z Ewangelji, który się wymówił od uczty, iż żonę pojął, bałwochwalcą był. Żona jego była mu bożkiem, obok i ponad Boga. Gdy oblubienica dla oblubieńca zapomina Boskiego Oblubieńca i żąda od niego, by ją miłował więcej niż Boga — jest bałwochwalczynią. Jakżeż często dziecko jest dla rodziców bożkiem, lub mąż dla żony, żona dla męża, przełożony dla podwładnego?

Pokrewny temu bałwanowi bożek zwie się „moda“. Ileż to on ma niewolników, zwłaszcza wśród niewiast! Żadne inne względy, nieraz bardzo rzeczowe, nie przeważą, gdy taka jest moda. Modnisia nie wyjdzie na ulicę, gdy choćby jeden guzik niemodnie ma przyszyty, natomiast bezczelnie do zuchwałości nie liczy się z przepisami świętej religji, — ba! nawet z rozumem! Moralność, prawo Boże wobec najgłupszej mody musi ustąpić. Nietylko tyczy to ubrania, ale zwykłe powiedzenie: to niemodne, zacofane potrafi obalić najświętsze przekonania. Drodzy! — gdy coś jest modnego, lecz niepodoba się Bogu, bądźmy niemodnymi, bo gdy na różne nowe mody można żyć, to jednak umierać się będzie na starą modę. To jeszcze nie usprawiedliwia, że wielu tak robi; nie czyńmy tego regułą naszego życia, bo gdy wielu do piekła pójdzie, mybyśmy nie chcieli iść z nimi.

Dla innych znów bożkiem jest natura. Tak daleko od Boga odeszli, że nie wymówią nawet Jego imienia; wolą ślepej naturze przypisywać dzieła Boże, aniżeli, jak woła rozum, mądrości i potędze Boga. Piękną i cudną jest natura, ale całą swą piękność bierze z Boga i do Niego winna prowadzić. Ślepy na duchu nie widzi tego, szatan mu bielmo położył na oczy: „Rzekł głupi w sercu swojem: niema Boga“.

O, ukochani w Chrystusie! co wspólnego mamy z bożkami? Bóg nas stworzył, odkupił, ma być naszą radością na wieki. Od Boga wyszliśmy i do Boga dążymy. Jeśli rozumiemy, że głupotą jest cześć bałwany z kamieni czy z drzewa, a choćby i ze złota — to wiedzmy, że tem samem, co tamte są i nasze bożki. Bóg, jak żąda miłości z całego serca... tak i służenia Sobie żąda z całego serca... „Pókiż będziecie chromać (przechylać się) na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem waszym, idźcież za Nim; a jeśli Baal (bożek) idźcie za nim“ (3 Król. 18, 21).

Panie i Boże nasz najukochańszy! My wiemy, że jedynie prawdziwym Bogiem jesteś Ty — a nie Baal, i dlatego za Tobą tylko przez życie iść postanawiamy, Tobie jedynie służyć i Ciebie jedynie nadewszystko miłować pragniemy. Tak nam dopomóż!

X. St. M.

### KALENDARZYK TYGODNIOWY.

| | | |
|---|---|---|
| 21 czerwca | niedziela: | Alojzego Gonzagi |
| 22 „ | poniedziałek: | Paulina b. |
| 23 „ | wtorek: | Zenona m. |
| 24 „ | środa: | Narodzenie Jana Chrzciciela. |
| 25 „ | czwartek: | Wilhelma op. |
| 26 „ | piątek: | Jana i Pawła mm. |
| 27 „ | sobota: | Władysława króla. |

### ZAWIADOMIENIA.

**Rekolekcje zamknięte dla Pań.** W dniach od 27 czerwca do 1 lipca odbędą się **rekolekcje zamknięte dla Pań** w klasztorze Sióstr Urszulanek, ul. Starowiślna 11 w Krakowie. Początek 27 czerwca, godz. 6 wieczorem, zakończenie 1 lipca, godz. 9 rano. Koszta utrzymania 15 zł. Zapraszamy do wzięcia udziału zwłaszcza Panie pracujące w Akcji Kat. i organizacjach katolickich.



**Książeczki oszczędnościowe P. K. O. można przewozić przez terytorjum Wolnego m. Gdańska.** Ministerstwo Skarbu wydało decyzję, aby posiadaczom książeczek oszczędnościowych P. K. O. nie były stawiane żadne przeszkody w ich przewożeniu przy przejeździe przez terytorjum Wolnego Miasta Gdańska, nietylko w wagonach tranzytowych, ale i otwartych. Jeżeli podróżni zamierzają zatrzymać się w Gdańsku, to przed wyjazdem mają możność wysłania swej książeczki pocztą do Gdyni lub jakiegokolwiek innego Urzędu Pocztowego nad polskiem morzem.

Czerwiec poświęcony szczególnej czci Najśw. Serca Pana Jezusa. Obraz Józefa Buchbindera przedstawia objawienie błog. Małgorzaty Alacoque.





Przemawia premjer gen. Sławoj - Składkowski w Sejmie; w ławach ministerjalnych w pierwszym rzędzie z lewej str. min. Kwiatkowski.

# Ze spraw polskich.

## PLANY GOSPODARCZE RZĄDU.

W Sejmie na posiedzeniu komisji specjalnej, która ma rozważyć sprawę udzielenia rządowi pełnomocnictw, wygłosił wielką mowę wicepremjer Kwiatkowski, który przedstawił swoje plany w dziedzinie gospodarczej. Brak miejsca nie pozwala nam przytaczać całych ustępów, zasługujących na uwagę, wybierzemy z nich jednak zdania najciekawsze.

Plan ten będzie się realizował w miarę rozwoju położenia ogólnego. Okres przygotowawczy usiłował urzeczywistnić trzy cele: zahamowanie deficytu, przecięcie procesu odpływu z banków złota, wreszcie zahamowanie kurczenia się konsumpcji na rynku wewnętrznym. Mówca przypomniał, że deficyt w okresie kryzysu wynosił 1.400 miljonów złotych. Obecnie zaś obowiązujący budżet został radykalnie zrównoważony, chociaż oczywiście, wykonanie jego okazało się trudniejsze od jego ułożenia. Od stycznia b. r. do maja wydatki miesięczne były znacznie niższe, niż w roku ubiegłym, a różnica ta w okresie 5-miesięcznym wynosi już około 40 miljonów zł. Marzec i kwiecień przyniosły małą nadwyżkę, maj wykazał mały deficyt, czerwiec zapowiada się lepiej, a od września spodziewać się należy znowu nadwyżki. Rząd będzie starał się, aby w niczem nie uszczuplić dotacyj na potrzeby armji, oświaty, bezrobocia i inwestycje. Od strony budżetu — zapewnił wicepremjer — nic nie grozi ani gospodarstwu narodowemu, ani walucie, ani obywatelom w postaci jakichkolwiek ogólnych i nowych obciążeń.

W sprawie kontroli dewiz min. Kwiatkowski wyjaśnił, że zarządzenia te nie zostały wydane dla zaciskania swobody jednostek i organizacyj, lecz właśnie przeciw niecnej i haniebnej spekulacji wewnętrznej i międzynarodowej i w imię obrony waluty polskiej; w imię odpowiedzialności rządu za stan rynku wewnętrznego za te wartości, które reprezentują miljony obywateli oszczędzających i miljony ludzi pracujących ciężko i uczciwie. Od roku 1930 do 1933 wypompowano z Polski 700 milj. zł. zagranicę tytułem spłaty kredytów krótkoterminowych. Od roku 1933 do 1935 zwyż 100 milj. zł. wyciągnięto z Polski w ostatecznem saldzie jako spłatę kredytów długoterminowych.

Gdybyśmy potrafili przekonać tych obywateli, którzy jak głupie sroki chowali kawały złota po skrzyniach i norach, że złoto to i waluty należy sprzedać bankowi emisyjnemu, to oczywiście inaczej mówilibyśmy o programie gospodarczym, o zwiększeniu zatrudnienia, o rozbudowie sił produkcyjnych i obronnych Polski. Oni sami i ich dzieci byłyby pewniejsze swojego jutra.

Czyż miałem się obojętnie przyglądać, gdy w kwietniu b. r. setki obywateli, których nazwiska obecnie stopniowo ustalamy, wbrew interesom miljonów przekazywały duże sumy w walutach do banków zagranicznych?

Wyznaję publicznie i otwarcie, że jestem ministrem polskim i nie mam zamiaru poświęcać kiedykolwiek interesów własnego kraju i własnego narodu jednostronnym interesom obcym.

W ministerstwie skarbu opracowuje się obecnie pewnego rodzaju mapę frontu walki o postęp gospodarczy Polski, która da nam porównanie obecnego stanu gospodarczego kraju z okresem t. zw. dna kryzysu. Możemy stwierdzić, że dziś nie odbiegliśmy zbytnio naprzód od położenia w momencie dna kryzysu, ale przecież w ostatnich miesiącach zrobiliśmy kawał drogi naprzód. Wreszcie ustaliliśmy zasadę, iż przy koncentracji planowości robót publicznych ma być przestrzegana tendencja takiej decentralizacji inwestycyj, aby uwzględnione zostały zarówno potrzeby rolnictwa jako też dzielnic bardziej gospodarczo i inwestycyjnie zaniedbanych. Stwierdzam też kategorycznie i jasno — oświadcza min. Kwiatkowski — że jednomyślną opinją czynników kierowniczych jest, by w aktywizacji życia gospodarczego posługiwać się tylko takiemi metodami, które nie naruszają stałości waluty polskiej, które nie wprowadzają żadnych zmian na rynku pieniężnym, które nie spowodują niezdrowego ruchu cen.

Plan nasz obejmie kilka grup inwestycyj, a przedewszystkiem inwestycyj w całym dziale komunikacyjnym, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwo oraz pewne specjalne działy elektryfikacji w zakresie przemysłowego wyposażenia państwa. Wedle obecnego stanu rzeczy nowy plan przewiduje mobilizację finansową w okresie najbliższego czterolecia, począwszy od 1 lipca b. r. na sumę około 1.800 milj. zł., z tem, że w pierwszym roku mobilizacja gotówkowa oceniona została na 340 milj. zł., a w czwartym roku wykonywania planu na 590 milj. zł.

Wszystkie dotychczasowe źródła finansowe mają być pociągnięte do współdziałania w wykonaniu zamierzonych planów. Tak więc instytucje finansowe tak zwanego rynku sztywnego uczestniczyłyby w wysokości około 70 procent sum wolnych dla lokat długoterminowych, co w czasie czterech lat winno uczynić 500 do 600 milj. zł. Fundusz pracy w zależności od stanu zatrudnienia może być opreliminowany kwotą 150—200 milj. zł. w okresie 4-letnim. Budżet państwowy i plany finansowe wielu przedsiębiorstw państwowych (koleje, poczty) mają uczestniczyć kwotą około 400 milj. zł. Pozatem w tym okresie kilkoletnim kwotą 300 do 400 milj. zł. miałby przyjąć udział w realizacji planu aparat kredytowy państwa. Wreszcie w drugim okresie wykonywania planu w zależności od stanu rynku lokacyjnego przewiduje się rozpisanie wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej na sumę 200 do 300 milj. zł.

## O ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW.

W Sejmie w komisji rolnej obradowano nad projektem ustawy o zalesianiu nieużytków, co jest dla kultury rolnej w Polsce zagadnieniem niezwykle doniosłem i sprawą pilną. Ze sprawozdania referenta warto przytoczyć kilka cyfr, malujących stan rzeczy. Mamy według statystyki urzędowej z r. 1930—31 w Polsce zgórą 8 milj. hektarów lasów, co stanowi 21% ogólnej powierzchni kraju. Pod względem lesistości jesteśmy na 14 miejscu w Europie. Na jednego mieszkańca przypada u nas zaledwie 0.26 ha powierzchni leśnej zamiast conajmniej 0.31 ha, co uważane jest za cyfrę niezbędną do pokrycia własnych potrzeb kraju. W okresie niespełna 200 lat likwidowaliśmy w Polsce powierzchnię leśną w zastraszająco szybkim tempie. Od rozbiorów do r. 1918 ubywało powierzchni leśnej rocznie 36.000 ha. W latach Polski odrodzonej od 1918 do 1927 w okresie stosowania ustaw chroniących lasy — ubywało powierzchni leśnej rocznie 45.000 ha. Od r. 1927, t. j. od wydania ustawy o ochronie lasów niestanowiących własności państwa do chwili obecnej ubywało rocznie około 57.000 ha. A więc w okresach kiedy ustaw ochronnych nie było, ginęło pod toporem o 20.000 ha lasów mniej aniżeli w okresie, kiedy nasza ustawa o ochronie lasów obowiązuje. Ustawa nie stwarza obowiązku zalesienia wszystkich istniejących w kraju nieużytków, lecz tylko tych, których zalesienie jest pilne i konieczne. Jedna z poprawek wniesionych na komisji nakłada na Izby rolnicze obowiązek zajęcia się sprawą zalesienia nieużytków, inne poprawki zwalniają na lat 50 właścicieli gruntów zalesionych na podstawie nowej ustawy od podatku gruntowego i podatków samorządowych, a koszty wydane na zalesienie od podatku dochodowego. Ustawę wraz z poprawkami komisja przyjęła.

## DZIAŁ LEKARSKI.

### CO NALEŻY WIEDZIEĆ O OCHRONNEM SZCZEPIENIU PRZECIW OSPIE?

Przeciwospowe szczepienia ochronne sięgają swoim początkiem dalekiej przeszłości, znali je bowiem już w XI w. po Chrystusie Chińczycy i Indusi. Pierwotne te jednak szczepienia były naogół ryzykowne i niebezpieczne, ileże polegały na umyślnem zakażaniu poddających się im ludzi jadem ospowym, pobranym wprost od chorych na ospę, co sprawiało, iż wielu szczepionych zapadało nie na oczekiwaną bardzo łagodną postać ospy, któraby, przemijając bez żadnej szkody dla zdrowia, zostawiła po sobie pożądaną odporność przeciwko okrutnej ospie prawdziwej, ale zapadało właśnie na samą tę groźną i nader często śmiertelną ospę prawdziwą. Podają, że na tysiąc w ten sposób szczepionych ludzi, przeciętnie 4 zmierało, skutkiem ciężkiej ospy, jaka rozwinęła się w wyniku dokonanego szczepienia.

Prawdziwy, ogromny przełom w dziedzinie przeciwospowych szczepień ochronnych nastąpił dopiero z końcem XVIII w., a to z chwilą, kiedy dr. Edward Jenner, lekarz angielski, zastąpił dotychczasową szczepionkę, zawierającą niebezpieczny, surowy jad ospowy, szczepionką nową, przedstawiającą jad osłabiony. Po 20 zgórą latach nieprzerwanych badań, doszedł Jenner do przekonania, że wszczepienie człowiekowi zdrowemu jadu ospowego, osłabionego przez poprzednie zakażenie nim krowy *) mało nań wrażliwej, wznieca w ustroju człowieka należytą, długotrwałą odporność na naturalne zakażenie ospowe, nie pociąga zaś przytem żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia; jako oznaka wewnętrznego odczynu na wprowadzenie do ciała osłabionego jadu, pojawiają się tylko pojedyncze krosty na skórze w miejscu szczepienia, które zresztą zwykle w ciągu niewielu dni znikają, pozostawiając po sobie znamienne blizny poszczepienne.

Takie udoskonalenie szczepień ochronnych przez E. Jennera, skierowało odrazu całą, nader dotąd uciążliwą walkę z ospą na nowe drogi. Dzięki tym szczepieniom ospa, która przedtem w postaci szalejącej zarazy przerzedzała nieustannie zaludnienie wielu krajów, poczęła tracić na swej grozie. W miarę rozpowszechniania się w świecie szczepień zapobiegawczych, które wiele państw wprowadziło u siebie, jako powszechny obowiązek, liczba zapadnięć na ospę gwałtownie się zmniejsza, tak, że dziś zachorowania te stają się coraz większą rzadkością. Tu i ówdzie zdarzają się pojedyncze przypadki tej choroby, niebawem wszakże i te nieliczne przypadki, przy ścisłem przestrzeganiu szczepień ochronnych, zanikną. Jenner, uwalniając ludzkość od tej okropnej plagi, jaką była ospa, stał się jednym z największych jej dobroczyńców i przez to zasłużył sobie na nieśmiertelną wdzięczną pamięć historji.

**Dr. med. W. Sierosławski**
(Prokocim)

*) Szczepionkę, zawierającą taki osłabiony jad, nazywamy dlatego „krowianką".

# Z niwy misyjnej.

**Przez Ojców Białych**, pracujących na misjach w Afryce w ciągu roku zostało ochrzczonych miljon dzieci tubylczego pochodzenia. W tym samym czasie misjonarze udzielili pomocy i opieki lekarskiej 4,869.114 chorym w przeszło 200 placówkach misyjnych, rozsianych po całym kontynencie afrykańskim. — Liczba misjonarzy wynosi 739 kapłanów białych, 119 kapłanów - tubylców, 234 braci, 592 białych i 399 miejscowych sióstr. W ciągu roku udzielono Komunji świętej 17,000.000 razy. — Szkoły, założone przez Ojców Białych kształcą 208.094 chłopców i 123.707 dziewcząt. Ślubów udzielono 15.681 osobom. Za okres czasu od 1925 do 1935 liczba placówek misyjnych wzrosła z 91 do 247 i przybyło 63 misjonarzy.

**Chińczyków** w ciągu ubiegłego roku nawrócili misjonarze prawie 100.000. Krajowi kapłani stanowią tam już 40% ogólnej liczby kleru, a jest kapłanów w Chinach 4.300.

**W Indjach** i na Cejlonie liczba katolików przekracza już 4 miljony.

**Na Wyspie Wielkanocnej,** należącej do Oceanji, przebywa samotny misjonarz bawarski, kapucyn, O. Englert, dla gruntownego poznania narzecza tubylców, wśród których ma działać.

**Męczennicy z Ugandy.** W dniach od 26 maja do 3 czerwca 1886 r. oddali swe życie za wiarę św. błogosławieni męczennicy z Ugandy. Misje katolickie w Afryce obchodziły uroczyście półwiekową rocznicę zgonu tych bohaterów czarnego lądu. Jeden z nich, bł. Karol Lwanga, został, jak wiadomo, ogłoszonym przez Ojca św. Piusa XI-go szczególniejszym patronem i wzorem młodzieży afrykańskiej, skupionej w szeregach Akcji Katolickiej na obszarze Afryki centralnej. Bł. Karol Lwanga miał niespełna 20 lat w chwili śmierci męczeńskiej. W domu macierzystym, „Maison Carrée, ojców białych żyje jeszcze o. Giraud, który w nocy z 15 na 16 listopada 1885 r. udzielił chrztu św. bł. Karolowi Lwanga.

# Z Krakowa.

**Uroczystości ku czci Najśw. Serca Jezusowego.** W doroczną uroczystość Najśw. Serca Jezusowego, w piątek 19 czerwca, rozpoczyna się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej 40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w intencji uproszenia błogosławieństwa Bożego dla naszej Ojczyzny. O godz. 6 prymarja, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 5 nieszpory, po których, około godz. 5.30 wyruszy tradycyjna procesja na Mały Rynek, gdzie po kazaniu odnowi się akt poświęcenia i wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu. Procesję poprowadzi Najprzew. Książę Metropolita. W sobotę o godz. 6 prymarja, o godz. 10 suma, o godz. 6 nieszpory z kazaniem. W niedzielę, 21 czerwca, o godz. 6 prymarja, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 5 nieszpory z kazaniem, zakończone procesją po kościele. O liczny udział w tych nabożeństwach w świątyni centralnej Serca Jezusowego w Polsce proszą OO. Jezuici.

**Wspaniałe procesje Bożego Ciała** po wielkiej ogólnokrakowskiej prowadzonej przez X. Metropolitę trwają nadal.

**W „dniu chorych"** w kościele św. Florjana około 120 chorych wzięło udział w Mszy św. odprawionej przez Xięcia Metropolitę, przyjmując Komunję św. Wielu ciężej chorych sodalisi akademicy i sodaliski akademiczki przywieźli do kościoła karetkami Pogotowia i Czerw. Krzyża. Po nabożeństwie Siostry Szarytki podejmowały chorych śniadaniem.

**Polska Akademja Umiejętności** swe doroczne 64-te już posiedzenie odbyła przy udziale min. oświaty Świętosławskiego, ks. biskupa Rosponda, prezydenta miasta i licznego grona uczonych z prezesem Akademji prof. Wróblewskim i sekretarzem gen. prof. Kutrzebą. Prof. Kutrzeba zdał sprawozdanie z całorocznych prac, komitetu ortograficznego i t. d.

**Delegacja Chrześć. Związków Zawodowych** złożona z dyr. K. Holeksy i red. Turowskiego, nadto radnych miasta dra Kuśnierza i dra Rozmarynowicza interwenjowała u prezydenta m. Kaplickiego w sprawie wydanych ongiś okólników, zalecających pracownikom miejskim wstępowanie do Z. Z. Z. Prezydent Kaplicki oświadczył, że pracownicy miejscy mają prawo wybierać sobie organizacje zawodowe i nie będą za to prześladowani. — Robotnicy miejscy winni zatem przystąpić do Chrześć. Związków Zawodowych, do których dawniej należeli. Chrześcijańskie Związki Zawodowe wzywają ich do tego w imię dawnej solidarności.

**„Radość dziecka"** urządza w lipcu kolonje w Chabówce dla 100 dzieci; druga partja 100 dzieci, w tem większa ilość dzieci bezrobotnych rodziców, wyjedzie na kolonję w sierpniu. Na odbytem onegdaj dorocznem zebraniu prezesem Towarzystwa wybrano dra Kuśnierza, wiceprezesem p. Dyląga, skarbnikiem zasłużonego organizatora kolonji p. Miklasińskiego, sekretarką p. Rachwałównę. Do Zarządu weszli nadto: dr. Rozmarynowicz, p. Sołtys, ks. Długosz. Ustępujący prezes Towarzystwa, p. St. Burtan, zadeklarował 2.000 zł. na budowę własnego ośrodka kolonji, który byłby równocześnie stałym domem wypoczynkowym dla chrześcijańskich związków robotniczych. Społeczeństwo poprze niewątpliwie to zbożne dzieło.

**Chrześć. Związki Zawodowe** odbyły 14 b. m. swój zjazd okręgowy przy udziale delegatów i gości pod kolejnem przewodnictwem pp.: Holeksy, Dyląga i Kuska. Po zagajeniu przez przesa Holeksę i złożeniu sprawozdań przez poszczególne związki, zebrani na wniosek Komisji kontrolującej jednogłośnie udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Do nowego prezydjum weszli z wyboru: pp. Dyląg, prezes, mgr. Turowski i Glanowski, jako wiceprezesi, sekr. Jaworski, Miklasiński, skarbnik. Nadto do prezydjum wybrano: dyr. Holeksę, pp. Pęcaka i Sowę oraz ks. red. Długosza. W dyskusji zabierali głos delegaci i goście. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże!"

**270.000 zł.** dywidendy za 2 lata otrzymał Kraków z kopalń Jaworznickich, których jest współwłaścicielem.

**Książę Alfred Burboński** z żoną infantką hiszpańską bawił w Krakowie dla zwiedzenia zabytków historycznych.

**Na „Dni Krakowa"** przybywają liczne wycieczki szkolne i turystyczne. Po staremu katedra wawelska, zamek królewski, kościół Marjacki i inne świątynie cieszą się wielką frekwencją przybyszów. Wiele osób zwiedza „wesołe miasteczko" przy Parku Jordana i świeżo otwartą wystawę harcerską rozłożoną w 40 namiotach. — W środę 24. VI. na dziedzińcu wawelskim (w razie deszczu w Starym Teatrze) wystąpi mistrz Jan Kiepura, który ostatnio śpiewał na wielkiem zebraniu kolonji polskiej w Paryżu, a później przymuszony przez tłumy Paryżan — na ulicy. Bilety wstępu od 15 do 2 zł. już można nabywać. — 18. VI. w komnatach królewskich na Wawelu zostaje otwartą wystawa „Stary Kraków"; Muzeum Czartoryskich w „Dni Krakowa" jest otwarte codziennie od godz. 10—13, dla wycieczek jedynie popołudniu; zbiory hr. Pusłowskich (ul. Potockiego 10) można zwiedzać w godzinach 11—14 i 15—18.

**Zmarli:** Ś. p. Stanisław Cisowski, em., l. 72. — Antonina Kuklówna, l. 26. — Marja Łewoczko, wd., l. 58. — Roman Dąbrowa Kostka, inż. górn., l. 62. — Jadwiga z Korczak Hubickich Pobóg Gadzińska, żona urzędn., l. 56. — Marja z Węglów Palonkowa, ob. Prądnika Białego, wd., l. 67. — Zofja z Nowaków Sitkowa, ob. Prądnika Czerw., l. 67. — Stanisław Posłuszny, l. 50. — Katarzyna z Kowalczyków, l. 58.

11 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

# ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

**Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.**

Fasada Stare mury, przy których już od niepamiętnych czasów stoi żelazne rusztowanie, jakieś okna, drzwi zamurowane. Znać kapitele romańskie. Trochę pięknie rzeźbionych ornamentów w okole zamurowanych okien i drzwi. W trzech innych bokach tego placu odrapane budowle. Plac 25×17 m. wyłożony płytami z kamieni, ale trzeba uważać, bo łatwo się można na nich przewrócić. Godzina szósta. Muezzin z minaretu, tuż za rogiem placu przed naszą chrześcijańską świątynią będącego, nawołuje swoich współwyznawców do modlitwy. My też wchodzimy w drzwi świątyni nas i skręcamy zaraz na prawo, by wejść na miejsce Ukrzyżowania Chrystusa Pana, na Golgotę.

Zaraz za drzwiami w przedsionku świątyni, leżą na pryczach Arabowie w czerwonych fezach na głowach i grają w szachy — to są muzułmańscy stróże świątyni chrześcijańskiej, którzy jeszcze z ramienia władz tureckich posiadają klucze i od nich zależy otwarcie drzwi kościelnych, lub nie otwarcie.

Jakaż ta „chrześcijańska“ Anglja jest łaskawa!

Wchodzimy na prawo po schodkach na wysokość może pięciu metrów i jesteśmy na Golgocie. Jest to kaplica, podzielona filarami na dwie części. W pierwszej katolickiej — to miejsce i ołtarz przybijania Chrystusa do krzyża, w drugiej — to miejsce ukrzyżowania i skała z otworem na krzyż pod ołtarzem, a obok otworu szczelina pękniętej skały od trzęsienia ziemi w czasie ukrzyżowania Chrystusa. Miejsce to należy do Greków.

Kaplice obie stanowią całość jednej świątyni z Grobem na dole. Obwieszone to strasznie tandetnemi lampami u Greków i u nas. W naszej kaplicy przybicia Chrystusa Pana do krzyża, jest w ołtarzu obraz tę scenę przedstawiający, ale zakryty lichtarzami. A obraz zdaje się dobry, jak go można trochę zobaczyć z pomiędzy tej tandety. Pomiędzy ołtarzem greckim, a naszym jest jeszcze mały ołtarzyk Matki Boskiej Bolesnej.

Po wspólnej modlitwie schodzimy na dół, gdzie jest miejsce namaszczenia Chrystusa Pana po zdjęciu z Krzyża, które pokrywa płyta kamienna, prostokątna na przeszło 2 mtr. długa — i miejsce, gdzie wedle tradycji stały święte niewiasty podczas balsamowania ciała Chrystusowego. Miejsce to oznaczono okrągłym kamieniem z żelazną balustradą.

Wchodzimy za filar na prawo i jesteśmy w okrągłej świątyni Grobu Pańskiego, zasklepionej okrągłą kopułą. Między filarami, jakgdyby w bocznej, okrągłej nawie stoją jakieś paki, to znowu jacyś duchowni różnych wyznań.

W połowie wysokości filary są połączone sklepieniem, co stanowi jakgdyby piętro pod nawą. Filary od środka świątyni obwieszone są obrazidłami różnej wielkości o treści Zmartwychwstania, a połączone jeszcze z sobą szynami żelaznemi, dla większego bezpieczeństwa, bo ukazały się rysy na murach świątyni.

Na środku ogromny prostokątny grobowiec z czerwonego marmuru z roku 1810.

Grobowiec w stylu? Chyba marnym barokowym z rosyjską cebulastą kopułką. Przy drzwiach grobowych stoi sługa kościelny w czerwonym fezie na głowie. Wchodzimy z żoną otworem na 1.30 m. wysokim do środka. Pierwsza kapliczka bardzo malutka, — to kaplica Anioła, druga — to właściwy Grób Pański. Wielkość jego wzdłuż 2 metry, wszerz 93 cm. Po prawej stronie przy ścianie na wysokości kolan płyta z białego marmuru — to przykryty kamień żałobny, na którym spoczywało Najświętsze Ciało Chrystusa Pana.

Więc tyle tylko jest Grobu Świętego, ile jest pod marmurową płytą tego kamienia, na którym Ciało Chrystusa spoczywało? Zapewne tylko tyle. Resztę zniszczyli Arabowie.

Oddaliśmy cześć Relikwji świętej i wyszliśmy, bo pop prawosławny, stojący na straży, przynaglał.

Po powrocie od Grobu Pańskiego i po wieczerzy stoimy z żoną w oknie naszego pokoju na drugiem piętrze i patrzymy na niebo. Jakiż inny świat, jakie uczucia, jaki nawał myśli!

„Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani...“ (Mat. XXII., 37); „...przyjdą na ciebie dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem. i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i synów twoich, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego“ (Łuk. XIX, 43, 44).

Jeruzalem! gdzie jest świątynia twoja Starego Zakonu i pałace królów i arcykapłanów twoich? Gdzie pałac Dawida i Salomona? Gdzie pałac arcykapłana Annasza i Kajfasza? Gdzie twierdza potęgi rzymskiej, Antonja? Ale, o Jeruzalem! gdzie są i twoje świątynie chrześcijańskie, fundowane przez św. Helenę i jej syna Konstantyna Wielkiego? Gdzież są twoje świątynie, budowane przez Krzyżowców? Ślad tylko po nich pozostał! Przed nami dolne miasto Akra, wprost wdali Syjon, na lewo góra Morjah z meczetem Omara, bliżej ślad twierdzy Antonji, na prawo Golgota i kopuła bazyliki Grobu Chrystusowego pomiędzy budynkami arabskiemi...

Księżyc w pełni świeci na całe miasto, na jego białe kamienne mury, na nieliczne kościoły różnych wyznań, na synagogi żydowskie, i na minarety muzułmańskie, na kopułę świątyni Grobu Chrystusowego i na kopułę meczetu Omara...

A w kawiarni na dole, przy uliczce króla Salomona, siedzą Arabowie i palą nargile, a muzyka im. gra rzewne jakieś melodje arabskie...

X

**29 marca** (Wielki Czwartek).

**Nabożeństwo w bazylice Grobu Pańskiego i Komunja św. Procesja arabska. Wieczernik. Kościół Zaśnięcia Najśw. Panny Marji. Dom Annasza i Kajfasza. Błądzenie po mieście.**

Byliśmy na uroczystem nabożeństwie, celebrowanem przez patrjarchę Jerozolimy, Barlassina, przed Grobem Chrystusa. Nabożeństwo długie z czytaniem proroków. W kościele zimno, boję się, żeby mi się żona nie przeziębiła, bo i tak źle się czuje. Wstajemy z ław długich, na których siedzieliśmy, a które ciągle są to ustawiane, to usuwane, stosownie do tego, czy jakiemuś obrządkowi przeszkadzają w procesji, czy nie. Żona poszła bliżej ołtarza, by między stojącymi ludźmi się ogrzać, ja poszedłem wtył świątyni. Przechodzę koło kaplicy Koptów. Siedzą tam jakieś nadzwyczajne malarskie typy na dywanikach przed ołtarzem, to stoją oparte o mur i między sobą rozmawiają. Wszyscy w czerwonych fezach. Niewiasty w skopcach wysokich, nakrytych białem i spadającem aż do kolan prześcieradłem. Gdzieś pod ścianą, jak i u nas, babcie jakieś nabożne, Arabki, mówią koronki, widzę i młodą dziewczynę, modlącą się z książki, do której zaglądam ostrożnie — pół karty po łacinie, pół po arabsku. Przechodzą jacyś turyści, mówią po angielsku. Tam policjant jeden, tam dwóch, a bliżej drzwi grupa cała. W przedsionku świątyni leżą na tapczanach muzułmanie.

Wróciłem mniejwięcej na swoje miejsce. Słychać stukanie kawasów o posadzkę. Przy ołtarzu coś się zmienia, prowizoryczną mensę i lichtarze z przed Grobu Chrystusowego wynoszą do zakrystji. Patrjarcha w towarzystwie paru księży przed wejściem do Grobu Pańskiego udziela Komunji św. Fale narodu komunikują się i odchodzą, a dalsza rzesza zbliża się wraz ze mną. Za chwilę i ja z falą wiernych przystąpiłem, by spożyć Chleb Żywota Wiecznego.

Ciąg dalszy nastąpi.

# *Dział prawniczy.*

## Z orzecznictwa Najw. Trybunału Adm. i Sądu Najwyższego.

(Dokończenie).

### Kompetencja władz administracyjnych a nie sądów powszechnych.

1. **Roszczenie odszkodowawcze do gminy.** Pewna osoba doznała uszkodzenia **drutem kolczastym,** umieszczonym przez gminę na ścieżce w parku miejskim (w byłej dzielnicy austrjackiej). W następstwie tego zaskarżyła sądownie gminę o odszkodowanie. Sądy uznały się **za niewłaściwe,** stojąc na stanowisku, że dany spór należy do drogi administracyjnej a nie sądowej, a to z uwagi na przepis § 32 ustawy krajowej z 3 lipca 1886, który stanowi, że orzeczenie co do obowiązku wynagrodzenia szkody doznanej w obrębie gminy, wskutek zaniedbania przez nią ciążących na niej obowiązków policji miejscowej, winna wydać powiatowa władza polityczna za poprzedniem wysłuchaniem wydziału powiatowego. Przez „obowiązek policji miejscowej" należy rozumieć obowiązek gminy zapewnienia w obrębie gminy ludności bezpieczeństwa ciała, zdrowia, życia i mienia. Wszelkie zatem szkodliwe uchybienia temu obowiązkowi, jak w danym wypadku zaniedbanie wydania zakazu uczęszczania tą ścieżką i ustawienia takiej przeszkody, którąby żadnej szkody przechodniom nie mogła wyrządzić, sprowadzają **na gminę odpowiedzialność,** którą musi z mocy ustawy powyższej rozpatrywać przedewszystkiem **polityczna władza powiatowa** oraz wydział powiatowy, jako organy nadzorcze gminy w dziedzinie jej działalności publiczno-prawnej, do której należy sprawowanie policji miejscowej. Tak wyjaśnił **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu z 31 października 1934 C. II. 1593/34.

2. **Zwrot kosztów urządzenia ulicy.** Sądy powszechne **nie są powołane** do rozpatrywania roszczenia skierowanego prrzez właściciela domu przeciwko gminie o zwrot kosztów urządzenia ulicy przez gminę niewłaściwie na właściciela domu nałożonych. W takich sprawach decyzja należy do władz administracyjnych. Tak wyjaśnił **Najw. Trybunał Adm.** w orzeczeniu z **24 października 1934 L. Rej. 5/34.**

Wobec charakteru odnośnego świadczenia jako daniny komunalnej mogą mieć tu zastosowanie tylko przepisy ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych z r. 1923, zaś art. 48 tej ustawy przewiduje w tychsprawach wyłącznie **orzecznictwo władz samorządowych i nadzorczych** państwowych, od których orzeczeń służy płatnikowi skarga do Najw. Trybunału Adm. Orzecznictwo sądów powszechnych nie jest w tych sprawach ustawowo przewidziane. Wprawdzie strona pozywająca opiera w takim wypadku roszczenia swoje na tytule prawnym niesłusznego wzbogacenia się gminy jednak takie powództwo podlegałoby orzecznictwu sądów, gdyby świadczenie, którego zwrotu się żąda oparte było na tytule **prawno-prywatnym,** gdyż przepisy dotyczące zwrotu niesłusznego wzbogacenia w myśl prawa cywilnego mają zastosowanie jedynie do roszczeń prywatno prawnych, natomiast w danym wypadku sporne świadczenie pobrała gmina z tytułu **prawno-publicznego.** W myśl ustawy o ustroju sądów powszechnych — sądy nie sprawują wymiaru sprawiedliwości w sprawach przekazanych ustawami szczególnemi innym władzom, a w danym wypadku to właśnie ma miejsce.

## Odpowiedzialność hoteli, pensjontów, zajazdów i t. d. za rzeczy gości.

W okresie letniego sezonu staje się aktualną sprawa **odpowiedzialności hoteli, zajazdów, pensjonatów i t. d. za rzeczy gości.** Sprawę tę reguluje **kodeks zobowiązań** w artykułach 538—544. **Szczególny charakter** tej odpowiedzialności polega na tem, że: 1) do przyjęcia tej odpowiedzialności **nie potrzeba,** by rzeczy gości zostały **oddane wyraźnie i bezpośrednio w przechowanie** hotelu czy pensjonatu na podstawie oświadczenia woli i 2) że osoby wymienione w ustawie **odpowiadają za odnośne rzeczy,** chociaż nie zachodzi z ich strony **wina.** Przyczyną tej **szczególnej i wzmożonej** odpowiedzialności jest niebezpieczeństwo ze strony ciągle lub często zmieniających się innych gości.

Osobami **odpowiedzialnymi** są utrzymujący **zarobkowo** (a więc nie dla celów humanitarnych lub dla popierania turystyki) **hotele, zajazdy, pensjonaty, gospody, karczmy, pokoje gościnne** a także **przedsiębiorcy zakładów kąpielowych i wagonów sypialnych.** Należą więc do tych osób dzierżawcy a niekoniecznie właściciele, o ile ci nie prowadzą na własny rachunek danego zakładu. **Nie odpowiadają** natomiast utrzymujący **bursy** lub **przytulki** oraz **schroniska turystyczne** prowadzone **nie** w celach zarobkowych.

Odpowiedzialność **szczególna** dotyczy takich rzeczy, które przez gości zostały wniesione do danego zakładu i to — o ile chodzi o zakłady kąpielowe (łazienki) i wagony sypialne — rzeczy, które **goście zazwyczaj ze sobą przynoszą** (np. zwykle przynoszą zegarek a nie papiery wartościowe). Nie potrzeba więc, by te rzeczy przez gości przyniesione **zostały wyraźnie oddane w przechowanie.** W razie przyjęcia w przechowanie na podstawie specjalnego oświadczenia, odpowiedzialność reguluje się nie wedle zasad kodeksu zobowiązań, lecz wedle zasad ustawowych o przechowaniu (depozycie).

Za **wniesione** uważa się rzeczy, które: a) bądź oddano utrzymującemu zakład lub jego służbie, b) bądź umieszczono w miejscu przez nich wskazanem, lub na ten cel przeznaczonem. Obojętnem jest, czy rzeczy te oddał **sam gość czy osoba mu towarzysząca,** jednak w każdym razie potrzeba, by bądź zawarto już umowę o zamieszkanie w zakładzie, bądź wniesiono rzeczy w oczekiwaniu takiej umowy, bo tylko wtedy dana osoba może być uważana za gościa, a nie wystarczy np. by dał rzeczy przechodzień. Odpowiedzialność ma miejsce za szkodę bądź wskutek **utraty** bądź wskutek **uszkodzenia** rzeczy wniesionych.

Wyżej wymienione osoby **nie odpowiadają za szkodę,** jeżeli udowodnią: a) bądź, że szkodę **spowodował sam gość** (np. zostawiając pokój otwarty) lub osoba **towarzysząca** mu lub osoba go **odwiedzająca,** b) bądź, że szkoda wynikła z **właściwości samej rzeczy,** c) bądź, że szkoda wynikła skutkiem **nieprzewidzianych wypadków,** którym nie można było zapobiec nawet przy dołożeniu najwyższego stopnia staranności (np. wskutek zdarzenia elementarnego albo wskutek dostania się złodzieja z dachu do pokoju gościnnego w hotelu przez okno, które złodziej wybił, a do którego dostał się po drabince sznurowej, nie zaś wskutek kradzieży popełnionej przez t. zw. szczurów hotelowych).

**Ogłoszenie** umieszczone na tablicy hotelowej czy pensjonatowej albo też zawarte w regulaminie tej treści, że **odpowiedzialności,** o której tu mowa, **się nie przyjmuje — niema żadnego skutku prawnego.** Natomiast jest dopuszczalnem takie wyłączenie lub ograniczenie odpowiedzialności **przez umowę wyraźną.**

O ile chodzi o zakres t. j.: **rodzaj i wysokość odszkodowania,** należy rozróżnić czy chodzi o a) **kosztowności, pieniądze, papiery wartościowe lub przedmioty sztuki** czy b) **o rzeczy innego rodzaju** niż powyżej pod a) wymienione.

Przy przedmiotach pod a) wymienionych jeżeli utrzymujący zakład przyjął je **na przechowanie,** a więc na podstawie odpowiedniego oświadczenia, a nie przez samo wniesienie rzeczy, bądź też można **poczytać utrzymującemu zakład lub jego służbie zły zamiar albo rażące niedbalstwo** — odpowiada utrzymujący zakład **za pełną szkodę.** Jeżeli natomiast nie zaszły warunki wyżej opisane, t. j. przejęcie na przechowanie względnie zły zamiar lub rażące niedbalstwo, to odszkodowanie **nie może przekraczać 1000 złotych** dla każdego z poszkodowanych gości.

Przy przedmiotach pod b) wymienionych, jeżeli utrzymującemu zakład lub jego służbie **można przypisać zły zamiar lub rażące niedbalstwo** — następuje **pełne odszkodowanie** w myśl przepisów ogólnych o odszkodowaniu, jeżeli zaś nie można im przypisać ani złego zamiaru ani rażącego niedbalstwa — to należy rozróżnić, czy szkoda polega **w utracie** rzeczy czy w jej **uszkodzeniu.** Jeżeli szkoda polega **w utracie,** to tytułem odszkodowania winna być zapłacona zwykła **wartość rzeczy utraconej,** jeżeli zaś szkoda polega w uszkodzeniu, to tytułem odszkodowania winna być zapłacona **suma pieniężna potrzebna do przywrócenia rzeczy do poprzedniego stanu.**

Poszkodowany chcąc domagać się odszkodowania, musi zawia**domić** utrzymującego zakład **natychmiast** skoro się dowiedział o szkodzie, a to nawet wtedy, jeżeli utrzymujący zakład wie już skądinąd o tej szkodzie. Jeżeli poszkodowany tego obowiązku **nie dopełni, traci prawo do odszkodowania.** Ta zasada **niema jednak zastosowania** jeżeli utrzymujący zakład przyjął rzeczy **na przechowanie,** np. do magazynu lub schowku, bądź też jeżeli utrzymującemu zakład lub jego służbie **można poczytać zły zamiar lub rażące niedbalstwo.**

Odszkodowania **nie można dochodzić** sądownie po upływie **6 miesięcy** od daty otrzymania wiadomości o szkodzie. Zasada ta jednak **nie obowiązuje,** jeżeli utrzymujący zakład przyjął rzeczy na **przechowanie** bądź też można utrzymującemu zakład lub jego **służbie poczytać zły zamiar lub rażące niedbalstwo.** Celem zabezpieczenia roszczeń utrzymującego zakład do gości z tytułu żywienia i wszelkich wydatków na gości poczynionych, służy utrzymującym hotele, pensjonaty i podobne zakłady (ale nie przedsiębiorstwom zakładów kąpielowych i wagonów sypialnych) **ustawowe prawo zastawu,** tak jak wynajmującym, na rzeczach wniesionych przez gości.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Konsekracja Ks. Biskupa Jana Lorka w kościele św. Krzyża w Warszawie.

# Z Polski.

**X. Biskup Laubitz** w Gnieźnie, któremu tamtejsza prastara katedra z grobem św. Wojciecha zawdzięcza odnowienie, i pomnik Chrobrego przed jej murami, obchodził 75-lecie życia, odbierając zewsząd serdeczne życzenia dalszego zdrowia.

**Pielgrzymka chorych na Jasną Górę**, która miała się odbyć 7 b. m., pod przewodem X. Biskupa Lorka, z powodu przypadłej na ten dzień jego konsekracji została odłożona na koniec czerwca.

**Echa pielgrzymki akademickiej** na Jasną Górę nie milkną jeszcze w prasie. W głównym organie OO. Jezuitów „Przeglądzie Powszechnym" jego redaktor o. Rostworowski pisze na ten temat co następuje: „Jeżeli istotnie na zjeździe harcerskim we Lwowie padły słowa nieżyczliwe i uwłaczające, to stało się źle i bardzo źle. Przez takie słowa może kierownictwo organizacji harcerskiej stracić zaufanie młodych, albo wnieść rozdwojenie w ich szeregi. Smutny i wstydliwy monopol rzucania błotem na najpiękniejsze czyny polskiej młodzieży powinniśmy zostawić profesorom Sujkowskim czy innym podobnym „pracownikom kultury" torującym u nas drogę bolszewickiej ohydzie. Dnia 24 maja dokonała się rzecz nietylko wielka, ale ogromna, tem większa, że nie był to wybryk chwilowego entuzjazmu, ale dobrze przemyślany czyn, który w sercach tej młodzieży przygotowywał się oddawna".

**Pełny Sejm** został zwołany na środę 17 czerwca. Zapewne nie będzie długo radził.

**Min. Świętosławski** przemawiając na posiedzeniu Towarzystwa Nauk w Poznaniu wskazał na różnorodność ziem wchodzących w skład Rzplitej, co uważa za wielkie dla państwa bogactwo, i podkreślił wyjątkowe znaczenie województw zachodnich ze względu na ich wysoką kulturę. Wobec tego jest przeciwnym automatycznemu przenoszeniu na teren Poznańskiego, Pomorza czy Śląska metod działania i poglądów, odpowiadających życiu i potrzebom innych części kraju o innej strukturze etnograficznej czy kulturalnej. A to się u nas z reguły praktykuje.

**Kat. Stowarzyszenia Młodzieży** niejednokrotnie spotkały się z uznaniem przedstawicieli władz państwowych. Świeżo mamy do zanotowania ocenę ich działalności przez wyższego wojskowego. Na zjeździe delegowanych K. S. M. M. w Ciechanowie, odbywającym się wobec XX. Arcypasterzy Nowowiejskiego i Wetmańskiego, wśród przemówień przedstawicieli władz zwrócił uwagę głos dowódcy ułanów płk. Klepacza, który wyraził się, że wojsku nie jest obojętne jaka młodzież do armji przychodzi, gdyż wojsku potrzebni są ludzie o silnych zasadach moralnych — i stwierdził, że właśnie młodzież z K. S. M. te cechy posiada i w tym duchu jest wychowywana.

**Rekolekcje dla maturzystek** odbędą się 27, 28 i 29 czerwca w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem. Koszta wynoszą 6 zł. od osoby. Zgłoszenia: ks. prof. dr. Jan Litwin, Kraków, Karmelicka 41.

**Na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni** komitet zbierający w całej Polsce ofiary, znalazł nowe źródło dochodów, sprzedając na ten cel książkę znanej autorki M. H. Szpyrkówny p. t. „Powrót na Bałtyk", ofiarowaną mu przez autorkę, a wydaną przez Bibljotekę Polską w Warszawie.

**Jaką nienawiść** potrafi wzbudzić akcja bezbożników w duszach niektórych ludzi do religji, świadczy zanotowany przez prasę postępek pewnego inżyniera, który jest w Chylonji na Pomorzu państwowym nadleśniczym. Otrzymawszy od komitetu pielgrzymki akademickiej prośbę o składkę dla umożliwienia podróży do Częstochowy studentom najbiedniejszym, odesłał ją z takim dopiskiem: „Zwracam uwagę, że państwo polskie jest republiką i żadnych królowych nie potrzebuje, że jako obywatel składałem ślubowania posłuszeństwa Państwu Polskiemu, a wzywanie obywateli do ślubowania uległości obcemu Watykańskiemu państwu uważam za podłość i zdradę interesów narodowych".

**Sprawę tworzenia bibljotek parafjalnych** wszędzie tam, gdzie jest szkoła powszechna, by w ten sposób tworzyć jej trwałe uzupełnienie, podnoszą coraz częściej różne zjazdy katolickie i omawia prasa. Należałoby włączyć tę sprawę do działalności Akcji Katolickiej za przykładem Instytutu w Płocku, który prowadzi już referat bibljoteczny dla informowania istniejących bibljotek i tworzenia nowych. Świeżo zorganizowano tam kurs dla bibljotekarzy parafjalnych.

**Walka z zepsuciem.** W myśl okólnika min. spraw wewnętrznych, o którym przed tygodniem mówiliśmy w artykule wstępnym, władze wzmogły nadzór nad wydawnictwami pornograficznemi, jakie ostatnio masowo napłynęły z zagranicy. Skonfiskowano mnóstwo tego rodzaju bibuły zagranicznej w Poznaniu i zajęto z wyrobów swojskich cały nakład jakiegoś piśmidła w Warszawie. Oby jak najenergiczniej brano się do tej sprawy.

**Hospicjum dla księży w Częstochowie.** W Częstochowie przy ul. 3-go Maja Nr. 6 został otwarty dom p. n. „Hospicjum Księży", w którym przyjezdni kapłani mogą się zatrzymywać.

**Związek Nauczycielstwa Polskiego pod komendą P. P. S.** Socjalistyczny „Robotnik" podaje wiadomość, że dn. 7 b. m. na walnem zebraniu oddziału warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego — „jednomyślnie został przyjęty wniosek przystąpienia Z. N. P. do centralnej komisji klasowych związków zawodowych". Uchwała powyższa — jak pisze „Robotnik" — jest już czwartą zrzędu uchwałą w tym duchu, gdyż podobne decyzje zapadły w Krakowie, Włocławku i w Chojnicach. Związek Naucz. Polskiego wzrósł w potęgę — zwłaszcza w okresie urzędowania p. Janusza Jędrzejewicza — dzięki specjalnym przywilejom i silnemu poparciu ze strony administracji szkolnej. Wielu z nauczycieli w obawie przed szykanami i przed pominięciem w awansach dało się wciągać na listy członków Z. N. P., wcale nie podzielając ideologji władz Związku. Aczkolwiek Z. N. P. miał wyraźne nastawienie marksistowskie i antyreligijne, obawiał się jednak dotąd publicznie deklarować swych przekonań. Po uchwale o przystąpieniu Z. N. P. do socjalistycznych związków zawodowych sytuacja została dostatecznie wyjaśniona. „Wolnomyśliciel", organ wolnomyślicieli polskich, połączonych obecnie w jedną organizację z bezbożnikami sowieckimi, donosi, że zarząd oddziału Z. N. P. w Kozienicach nadesłał redakcji powyższego pisma uchwałę, stwierdzającą, że „Wolnomyśliciel" „walcząc z reakcją i ciemnotą polską, dobrze zasłużył się sprawie niezależnej oświaty w Polsce i za to też oddział wyraża pismu podziękowanie". Niedawno analogiczną uchwałę nadesłał „Wolnomyślicielowi" oddział kielecki Z.N.P. Uważamy, że nad temi poważnemi zjawiskami ostatnich czasów, t. j. przejścia wielu oddziałów największej organizacji nauczycielskiej pod komendę P. P. S. i współpracę jej z bezbożnikami polskimi, nie można przejść do porządku dziennego, nauczycielstwo bowiem wychowuje młode pokolenia nasze i siłą konieczności wywiera swój wpływ na kształtowanie się duchowego oblicza przyszłej Polski.

# Ze świata.

**W dyplomacji polskiej** zaszła ważna zmiana, gdyż po wielu latach opuścił stanowisko ambasadora w Paryżu Chłapowski, a na jego miejsce do stolicy Francji przeniesiony został ambasador polski z Moskwy p. Łukasiewicz.

**Zwany papieżem Akcji Katolickiej Pius XI.**, przyjmując dziewczęta rzymskie, zorganizowane przez katolickie stowarzyszenia, powiedział, że pierwszym papieżem Akcji Katolickiej był właściwie św. Piotr, a pierwsi chrześcijanie obu płci jej pierwszymi pracownikami. Po nim wszyscy papieże na swój sposób troszczyli się o nią, bo Akcja Katolicka nie jest niczem innem, jak współpracą świeckich w apostolacie Kościoła.

**O św. Franciszku z Asyżu**, którego „Kwiatki" po dziśdzień uchodzą w literaturze świata za wzór prostoty i piękna dzieła pisarskiego, jeden z publicystów francuskich napisał świeżo artykuł w paryskim dzienniku katolickim, proponując, by jego właśnie uznać za patrona poetów, gdyż w tym piewcy przyrody znaleźćby mogli nowe źródła natchnienia przeciwko prądowi dzisiejszego piśmiennictwa, pełnego zepsucia.

**Dla niewidomych** wydano w Niemczech specjalny mszalik Benedyktyna o. Anzelma Schotta, który w zwykłem wydaniu osiągnął cyfrę miljona.

**A gdyby tak u nas**... Związek drukarzy i wydawców w Paryżu, wznawiając piękny zwyczaj średniowiecza, wydał bezinteresownie w hołdzie dla Matki Najświętszej wspaniałe arcydzieło księgarstwa, na które złożyło się 50 firm, a każda z nich ofiarowała coś od siebie. Księga zawiera poematy, rozprawy, opowiadania, ilustracje, wszystko niesłychanie cennej wartości i wyjątkowego piękna. I właśnie w tym Paryżu, w taki sposób starającym się uczcić Matkę Boską, ster rządów państwa dostał się po raz pierwszy w dziejach Francji w ręce żyda, który ma ułatwić zapanowanie bezbożniczej komuny.

**Na największym okręcie świata**, angielskim statku „Królowa Marja", urządzono dla katolików aż trzy kaplice, świetnie wyposażone. Niektóre hafty kościelne robili inwalidzi ostatniej wojny.

**Prasa katolicka** w **Ameryce** rozwija się w ostatnich latach coraz pomyślniej, o czem świadczy świeżo w Stanach Zjednoczonych odbyty kongres katolickich dziennikarzy, który omówił ważne zagadnienia, jak podniesienie poziomu krytyki, zwalczanie miernoty pisarskiej, rozwiązanie sprawy kolportażu i ogłoszeń, z etyką niezgodnych i t. p.

**W walce z trądem** wynaleziono nowy środek, niosący ulgę w cierpieniach. Jest to surowica, wytworzona przez medycynę niemiecką i już przez misjonarzy rozpowszechniana na Czarnym Lądzie między nieszczęśliwymi trędowatymi.

**W Rumunji** zabrano kościół grecko-katolicki w Słuczowie kolonji unickiej i oddano na użytek prawosławnych. Przypomina to haniebne prześladowanie unitów na ziemiach polskich swego czasu przez władze carskie, zwłaszcza, że zrobiono to wzorując się na systemie rosyjskiej żandarmerji na Podlasiu.

**W Chicago** obchodziło 25-lecie istnienia polskie Stow. Alumnek Szkoły Pielęgniarstwa przy szpitalu SS. Nazaretanek.

**Karygodne niedbalstwo** przy budowie trybun dla wielotysięcznej publiczności bywa często przyczyną katastrof. Jedną z największych tego rodzaju przeżyła stolica Rumunji. Odbywała się wielka defilada wobec króla i przybyłych do Bukaresztu gości z Pragi i Belgradu. Wtem runęły z wysokości 20 metrów trybuny przeciążone zbyt licznym tłumem widzów, a zrobione z lichego materjału. Liczba rannych przeważnie kobiet i dzieci, dochodzi do 700, a sto osób zginęło. Dowodem, że budowano trybuny w sposób niedbały, jest fakt, że po katastrofie ktoś starał się podpalać zwaliska, by zatrzeć ślady lekkomyślnego systemu czy przekupstwa.

**We Włoszech** zaszły znaczne zmiany w składzie rządu, gdyż Mussolini zdecydował się odstąpić wybitnym faszystom kilka tek ministerjalnych, których aż zawiele piastował w swoim gabinecie. Najważniejszą zmianą jest oddanie teki ministra spraw zagranicznych znanemu z wojny afrykańskiej hr. Ciano, który jest zięciem Mussoliniego. Wicekrólem Abisynji został marszałek Graziano, gdyż marsz. Badoglio zrzekł się tej godności, pragnąc podawnemu być szefem sztabu generalnego; przyjął tylko tytuł księcia Addis-Abeby.

**Modlitwa w walce z bezbożnictwem.** Papież wyraził się niedawno, mówiąc o walce z bezbożnictwem, że na to, by ta walka skończyła się zwycięstwem, konieczny jest pierwszy warunek: modlitwa i drugi też modlitwa i trzeci również modlitwa. Opierając się na tych słowach Ojca św. Sodalicje Marjańskie Holandji, Węgier i Argentyny postanowiły w ten sposób pomagać w walce z bezbożnictwem i zwróciły się do różnych krajów, by takie modlitwy odbywały się w okresie Bożego Ciała i oktawy. W diecezji przemyskiej modły takie zarządziła Kurja biskupia.

**Projekt nowej konstytucji sowieckiej** został zatwierdzony. Ponieważ jest obliczony na mydlenie oczu zagranicy, przeto mówi o uznaniu na równi z kołchozami własności prywatnej, małych gospodarstw, domów; dalej mówi o wolności zrzeszania się z tem jednak, że partja komunistyczna nadal ma być wszystkiem; wreszcie gwarantuje(!) wolność wyznania, ale równocześnie swobodę propagandy antyreligijnej — tak zupełnie, jak to było dotychczas. Mówi też o wolności mieszkań, tajemnicy listowej — ale to już cały świat przyjmie jako oczywiste kpiny, gdyż i dotychczas wszystko to było na papierze, a w praktyce najgorsza niewola. Liczbę republik związkowych z 7 zwiększono do 11.

**Nowy rząd w Belgji** po nieudaniu się misji socjalisty Vandervelda, z polecenia króla utworzył katolik Van Zeeland, znany z niedawnego pobytu w Polsce. Do nowego rządu weszło 6 socjalistów, 4 katolików i 3 liberałów.

Żywczanka w pięknem starodawnem nakryciu głowy.



**W Australji** jest teraz mieszkańców tylko 6 i pół miljona, gdy zaludnienie państwa japońskiego, kilkakrotnie mniejszego obszarem, nawet po odliczeniu Korei i emigracji w Mandżurji, wynosi już 100 miljonów. Wobec takiego przeludnienia Japonja myśli o podboju Australji. Jeżeli dalsze wyludnienie będzie postępowało w Australji, zagrożony zostanie pokój na Dalekim Wschodzie i zniknie niepodległość Australji. Katolicki arcybiskup Mannix miał niedawno mowę na ten temat — wskazując w czem leży źródło wyludniania się Australji: to system ograniczania potomstwa, masowo tam obecnie praktykowany. Arcypasterz australijski nawoływał do zaniechania tego systemu, gdyż sztuczne zapobieganie potomstwu nietylko osłabia tężyznę społeczną, ale działa ujemnie na moralność małżonków.

**Bez względu na rasę**, do której człowiek należy, jego istota polega nie na właściwościach fizycznych, lecz na nieśmiertelnej duszy — przypomniał w publicznym odczycie w Wiedniu biskup Hudal, rektor Teutońskiego Kolegjum w Rzymie — poruszając zagadnienie rasizmu w duchu chrześcijańskim. Na kształtowanie się człowieka wpływają nietylko czynniki rasowe i narodowe, ale obok właściwości duchowych przyrodzonych, przedewszystkiem jego wolna wola, wpływ wychowawczy świata zewnętrznego, łaska Boża i błogosławione skutki życia religijnego. Z tego więc względu niebezpieczne jest budowanie polityki państwowej czy wogóle światopoglądu na fundamencie dziedziczności, gdyż najstaranniejszy nawet dobór rasowy sam tylko nie zdoła podnieść moralnego i kulturalnego poziomu narodów. — Jednocześnie na temat germańskiego rasizmu pojawił się ciekawy artykuł w organie watykańskim, gdzie powiedziano, że imperjalistyczna etyka, której podstawą ma być dziedziczność, wyklucza możliwość odkupienia człowieka przez wiarę i staje się „etyką smutnego społeczeństwa narodów niewolniczych". Przecież w starożytności niewolnictwo wypływało właśnie z zasady krwi i zasada ta została zastąpiona w świecie cywilizowanym dopiero dzięki chrześcijaństwu.

**Na Marsie**, jak to sobie wyobrażał powieściopisarz Wells, na podstawie przypuszczeń wielu uczonych, mieliby żyć ludzie, a przynajmniej jakieś do ludzi podobne istoty. Wielu uczonych jednak miało już co do tego wątpliwości, twierdząc, że nie pozwala na to zbyt niska temperatura. Teraz zaś przyrodnik angielski Mozley, przekonawszy się, że na Syberji zimno 40-stopniowe znoszą łatwo pewnego rodzaju ślimaki, twierdzi, że jeżeli na Marsie żyją jakieś istoty, to chyba stworzenia pokrewne ślimakom syberyjskim

**Smutna statystyka.** Madrycki dziennik „ABC" ogłosił bilans działalności w Hiszpanji „frontu ludowego" w okresie od 15 lutego do początków kwietnia r. b. Obrabowano i zniszczono: 58 budynków państwowych i publicznych, 72 prywatnych i publicznych przedsiębiorstw, 33 domy mieszkalne oraz 36 kościołów. Podpalono i doszczętu zburzono: 12 budynków o charakterze publicznym i państwowym, 45 różnych przedsiębiorstw, 15 domów mieszkalnych i 106 kościołów, nie licząc 50 świątyń zdewastowanych. W okresie tym było 11 strajków generalnych, 169 zamieszek ulicznych, 39 zamieszek krwawych, 85 zamachów na życie różnych osób. Ofiarą działalności „frontu ludowego" padło, według danych policyjnych: 74 zabitych i 345 rannych. Kwiecień przyniósł dalsze poważne straty i dalsze ofiary w ludziach.



## ZAWIADOMIENIA.

**Składnica Związku Chórów Kościelnych, Kraków, ul. Straszewskiego 18 posiada na składzie:** a) na chór męski: X. Zygmunt Olszewski: Msza A-dur 4.00 zł; X. Zygmunt Olszewski: 12 pieśni 1.50 zł; Wallek - Walewski: Modlitwa (partytura) 2.00 zł, głosy po 10 gr; Klein: Msza polska głosy po 25 gr; X. Zygmunt Olszewski: Msza C-mol (partytura) 4.00 zł; Bartłomiej Pękiel: Missa Brevis (partytura) 8.00 zł. — b) na chór mieszany: X. Antoni Chlondowski: 16 pieśni do N. M. P. 3.00 zł; Feliks Nowowiejski: Hasło Chórów Kościelnych 40 gr; Feliks Nowowiejski: Missa pro Pace (partytura) 4.50 zł; Palestrina Madrigale (chór 5-cio głosowy) 1.00 zł; Nowowiejski: Ojczyzna (partytura) 4.50 zł; Różycki: Hymni ecclesiastici (partytura) 4.00 zł, głosy po 50 gr; Wacław z Szamotuł: In te Domine speravi 3.00 zł, głosy po 50 gr; Gomółka: Staropolskie pieśni relig. Z. 1-szy 75 gr. — c) różne: Gomółka: Melodje na psałterz z r. 1581 8.00 zł; Piechura: Szkoła gry na harmonium Cz. I. i II. 16.00 zł.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Jacek Pożoga:** Dziękujemy za zdrowe i życzliwe uwagi; ponieważ są one nagół w art. „Jak patrzyć na ruch ludowy" przeto nie będziemy ich powtarzać. Polecamy się nadal pamięci. **Z. Gaja, Marcyporęby, Mucharza, Zakopanego** — zamieścimy.



K. S. M Ż. w Siedlcu pow. Rudawa w dniu poświęcenia sztandaru i uroczystego obchodu 10-lecia.

# Z życia archidiecezji krakowskiej.

## SIEDLEC PARAFJA RUDAWA.

O wydatnej działalności K. S. M. Ż. w Siedlcu pow. Chrzanów świadczy uroczystość 10-lecia tej organizacji i poświęcenie sztandaru w dniu 24. V. b. r. W promieniach majowego słońca uformował się pochód, który ruszył do kościoła paraf. w Rudawie, gdzie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo; w czasie Mszy św. śpiewał chór oddziału a druchny przystąpiły do Komunji św. Po Mszy św. ksiądz dziekan Nowak w podniosłych słowach przemówił do druchen i dokonał poświęcenia sztandaru, poczem druchny złożyły ślubowanie. Popołudniu w pięknie ubranej sali zebrały się delegacje Stowarzyszeń K. S. M. Ż. z Nawojowej Góry, Rudawy, Brzezinki i Radwanowic, organizacje miejscowe, mieszkańcy wsi Siedlec, okolicy oraz liczni goście — na uroczystą akademję. Wszystkie produkcje druchen były nagradzane żywemi oklaskami; odczytano list z życzeniami nadesłanemi z jeneralnego sekretarjatu K. S. M. Ż. w Krakowie; do zebranych przemówił miejscowy kierownik szkoły p. J. Szkarłat, podnosząc aktywność tej organizacji. Po akademji i defiladzie druchny podejmowały wszystkich gości przyjęciem, podczas którego wygłaszano okolicznościowe przemówienia i umilano czas śpiewem.

(J. Motylówna — J. Wróblówna).

## ŁAPANÓW.

Jeszcze nie przebrzmiały echa manifestacji ludowej z okazji poświęcenia Zielonego Sztandaru, a znów parafja gotuje się do nowej uroczystości, wyznaczonej na dzień 24 maja, jakiej dotychczas w Łapanowie nie było! To zlot Kat. Stow. Mł. Męskiej okręgu niepołomickiego.

Im bliżej „Zlotu", tem większe zainteresowanie. Praca wre! Druchny wiją wieńce jakby na jakie wesele, druhowie i mężczyźni z Kat. Stow. Mężów stawiają trybunę, maszt na podniesienie flagi, bramę powitalną z napisem. „Druhowie gotów" a nad wszystkiem czuwa doświadczone oko ks. Jubilata Józefa Dańkowskiego miejscowego proboszcza i Prezesa Parafjalnej Akcji Kat. p. Edmunda Zdebskiego.

Mniejszość, której u nas nie brak, z niepokojem spogląda i pyta zdziwiona, jak ich praojcowie na pustyni „mannę" co to jest? Co to będzie? Może Przytyk!

Wieczorem wszystko gotowe. Chorągwie o barwach państwowych i papieskich łopocą w powietrzu, zwiastując zbliżającą się burzę, ale widocznie Niebiosa łaskawe dla druhów, gdyż się rozpierzchły czarne chmurzyska, ziemię zrosił majowy deszczyk i zawitał słoneczny, majowy poranek. Od rana uwijają się druchny, aby wszystkim przypiąć oznakę Zlotową. Słychać śpiew i muzykę. To druhowie z Gdowa i Niegowici pieszo zdążają na „Zlot". Ciągną na umajonych wozach Niepołomiczanie, Kłajanie, Dobczycanie i inne oddziały druhów, a wszyscy weseli uśmiechnięci, gotowi. Oddziały wita sekretarz generalny Ks. Pankiewicz. W świetlicy herbatka, krótki odpoczynek i wymarsz na boisko. Na boisku maszt ubrany zielenią czeka na podniesienie flagi.

Nadjeżdża przedstawiciel Księcia Metropolity Ks. Prałat Kazimierz Buzała, dziekan z Niegowici. Druhowie gotują się do raportu! Pada komenda — Baczność! — na prawo patrz! Orkiestry grają hymn narodowy, flaga unosi się wgórę, raport składa Komendant Okręgowy a druh Zięba Ks. Prałatowi zgłaszając przybycie 300 druhów na „Zlot" z sześcioma sztandarami i dwiema orkiestrami. Raport odebrany, oddziały udają się na nabożeństwo. Sumę celebruje Ks. Prałat K. Buzała, a kazanie płomienne głosi Ks. T. Jajko, znany działacz społeczny z Niegowici. Czterogłosowy chór z Niegowici wykonuje udatnie pieśni. Śpiew „Boże coś Polskę" kończy nabożeństwo.

Imponująco wypadła defilada. Czoło defilady stanowiły druchny w krakowskich strojach z krakuskami na głowie. Było już koło południa, kiedy pod gołem niebem, w cieniu starych lip rozpoczęto „Akademję Zlotową".

Na trybunie, na której widać obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, i Orła białego, zajmuje miejsce Przedstawiciel Księcia Metropolity, miejscowy Ks. Proboszcz i Sekretarz Generalny Ks. Pankiewicz, oraz poczty sztandarowe. Na przygotowanych ławkach zajmują miejsca przedstawiciele władz, zaproszeni goście i druhowie oraz tłumy publiczności. Raził brak przedstawiciela Starostwa i szkoły, a szkoda! Akademję zagaił Ks. Sekretarz Generalny, powołując na przewodniczącego Prezesa Pow. Ak. Kat. p. E. Zdebskiego — a na sekretarza druha z Niepołomic. Odśpiewaniem „My chcemy Boga" rozpoczęto obrady. Imieniem Księcia Metropolity powitał „Zlot" Ks. Prałat K. Buzała, zaznaczając w przemówieniu, że na obecne czasy panującego bezbożnictwa i grożącego komunizmu musimy dołożyć wszelkich starań, aby młodzież wychować w duchu katolickim, gdyż tylko gorący katolicyzm zdoła się oprzeć wszelkim nowinkom. Imieniem gminy zbiorowej witał i życzył pomyślnych obrad p. Szymon Piasecki, a imieniem gromady miejscowy sołtys p. Andrzej Grzywacz. Imieniem bratnich organizacyj katolickich witali „Zlot" Prezesi i prezeski. Przemówienia przeplatano deklamacjami druhów Sprawozdanie okręgowe za rok 1935 złożył druh Ziemba, wznosząc okrzyk na cześć Ojca Św., Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i P. Prezydenta, na co Zgromadzeni odpowiedzieli: Niech żyją!

Referat ideowy wygłosił p. Mikuta z Wieliczki, który nagrodzono oklaskami. Przyjęto rezolucję, wzywającą druhów do systematycznej pracy w Oddziałach i do zakładania nowych Oddziałów w gromadach. Śpiewem „Hej do apelu" zakończono Akademję, która na zebranych zrobiła wielkie wrażenie. Po skromnym, żołnierskim posiłku nastąpiły popisy na boisku. Rej wodzili druhowie i druchny z Niegowici i Gdowa, tańcząc krakowiaka, oberka i kujawiaka, a monologami i pantomimami ubawili zgromadzoną publiczność. Nowością były piramidy, stawiane przez druhów z Niepołomic. Całością zachwyceni wszyscy, nietylko sympatycy ale i ci, obojętni dla Kat. Stow. Młodz. Niech się przekonają, że druhowie, to młodzież karna, na wszystko co dobre gotowa, wiernie stojąca pod znakiem Krzyża i Orła białego, służąc Bogu i Ojczyźnie przez naukę, pracę i cnotę — Gotów! **(Obserwator).**

## WADOWICE.

**Ś. p. generał Dr. Tadeusz Zapałowicz.** Dnia 16 maja b. r. odszedł po wieczną nagrodę z rąk Boga ś. p. gen. Dr. Tadeusz Zapałowicz, wzór katolika i patrjoty. Urodził się w Wadowicach i pochodził z rodziny znanej w okolicy od kilku pokoleń. Ojciec jego ś. p. Dr. Antoni, jako lekarz niósł bezinteresownie pomoc chorym, brat zaś ś. p. Stefan pełnił obowiązki wiceprezesa Sądu okręgowego w tymże mieście. Ś. p. Tadeusz, jako lekarz pułkowy za czasów austrjackich pełnił służbę w polskich garnizonach: Wadowice, Jarosław, Przemyśl i wszędzie otaczał opieką żołnierzy - Polaków, a szczególnie tych z okolic Wadowic. Z wybuchem wojny europejskiej wyrusza na front, dzielnie i cierpliwie znosząc trudy. W uznaniu zasług został odznaczony wieloma orderami, a w r. 1917 zostaje mianowany generałem brygady. Gdy w roku 1918 upadła Austrja, choć sterany wojną, oddaje swe siły na usługi Ojczyźnie i jako szef sanitarny O. K. Nr. V organizuje służbę zdrowia w okręgu krakowskim. W czasach czynnej służby był znany ze swej wielkiej bezinteresowności i rzadkiej dobroci serca. Dziesięć lat temu przeszedł w stan spoczynku na skutek długiej choroby, jako następstwa poświęcenia się trudom i ciężkim znojom wojennym. Rząd Polski w uznaniu zasług mianował go generałem dywizji. Pragnął ostatnie chwile swego życia spędzić w swych ukochanych Wadowicach. — Wrócił do nich, ale już w trumnie. Pogrzeb ś. p. gen. Tadeusza Zapałowicza przemienił się w manifestację. Kondukt pogrzebowy otwierała kompanja honorowa 12 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. Kondukt pogrzebowy prowadził bratanek zmarłego Ks. Stefan Zapałowicz w asyście Duchowieństwa. Za trumną, okrytą sztandarem o barwach narodowych, wiezione na lawecie armatniej, postępowała rodzina zmarłego, korpus oficerski i podoficerski 12 pp. z p. pułkown. Stawarzem na czele. Kondukt zamykała kompanja 12 p. p. Trumnę złożono w grobowcu rodziny Zapałowiczów. — Odszedł od nas, zostawiając w sercach rodziny głęboki żal, a w sercach tych, co go znali pamięć i cześć. — „Requiescat in pace!"

## TARNAWA DOLNA.

Katolickie Stow. Młodz. Męskiej w Tarnawie Dolnej obchodziło w dniu 31 maja piękną a rzadką uroczystość poświęcenia sztandaru organizacyjnego, który został ufundowany na pamiątkę 10-lecia Stow. Poświęcenia przy udziale okolicznych delegacyj K. S. M. dokonał Ks. Stan. Wilk. sekretarz Okręgowy z Suchej, i który też po poświęceniu na urządzonej akademji wygłosił przemówienie.



Tarnawa Dolna: K. S. M. M. z nowopoświęconym sztandarem.

Stowarzyszenie, założone przed laty 10-ciu, przez ks. sekr. jen. Stan. Pankiewicza liczyło w początkach swego istnienia przeszło 60 członków. Była to jak na naszą wioskę, dosyć wielka liczba, lecz po jakimś czasie liczba ta spadła do połowy i w tym stanie trzymała się się aż do października 1931 r. kiedy-to nastąpił rozłam w Stow. spowodowany zdradą pewnych osobników z łona org., którzy zbałamuciwszy nam przeszło 20 druhów, zaciągnęli ich w szeregi tworzonego wówczas „Strzelca". Byłoby w tej sprawie wiele do powiedzenia, lecz nie chcąc rozjątrzać starych ran i wywoływać niepotrzebnych starć, zostawiam to na uboczu. Wzmiankuję tylko, że po tym bolesnym ciosie zostało w Stow. tylko 6-ciu druhów; ci postanowili nie zrażać się niczem, lecz zacząć pracę od nowa, to też po krótkim czasie szeregi Stow. zaludniły się nowymi członkami i praca wre po dzisiaj. Stow. w ciągu swej działalności 10-letniej starało się podnieść kulturalnie i moralnie swą wioskę do należytego poziomu, urządzając w tym celu cały szereg przedstawień, akademij, czy innych imprez. Bibljoteka choć skromna jest otworzona dla wszystkich i spełnia godnie swe zadanie. Brak tylko własnego lokalu daje się odczuwać bardzo i w pewnej mierze hamował zawsze rozwój Stowarzyszenia. Obecnie dzięki życzliwości ks. kan. Fr. Gracy zebrania odbywają się na plebanji. Koło rozwoju Stow. wielkie zasługi położył długoletni prezes J. Kadela. Od wielu lat Stow. tęskniło do własnego sztandaru, pod którym by mogło intensywniej pracować; aż wreszcie za staraniem obecnego Zarządu z prezesem Janem Rusinem na czele urzeczywistniono swe marzenie i odtąd Stow. dumne z swego dzieła i godnie chlubiące się niem pójdzie przy pomocy swego Rówieśnika-Patrona w dalsze życie, w dalsze trudy i mozoły do walki o katolicką Polskę wierną zawsze Królowi-Chrystusowi i naszej Matce-Kościołowi św. **(Były druh.)**

**Letni odpoczynek dla dziewcząt w klasztorze.** Klasztor PP. Benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem przyjmuje na wakacje panienki pod swoją opiekę. Posiłek 5 razy dziennie: okolica zdrowa, lesista, wycieczki, korepetycje zapewnione. Cena 3 zł. dziennie. Ilość miejsc ograniczona.

**Rekolekcje dla kapłanów we Lwowie** odbędą się w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin - Borkowskich 11, od 22 do 26 czerwca, od 6 do 10 lipca, od 3 do 7 sierpnia i od 24 do 30 sierpnia (pięciodniowe). Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godzinie 20-tej. Koniec ostatniego dnia rano.

Więcławice: K. S. M. męskiej i żeńskiej.



## *Co nam piszą.*

Z BACHOWIC.

Szanowna Redakcjo! W zeszłym roku mieliśmy we wsi ochronkę dzięki staraniom ks. dr. Gołby, który dostarczył stołów, stołków i przedmiotów do zabaw, a przedewszystkiem ochroniarki. Podpisane matki poznałyśmy wartość ochronki na naszych dzieciach dobrze wychowanych i skorzystałyśmy dużo pod względem prowadzenia dziecka. W tym roku sprawa przedstawia się gorzej, gdyż ksiądz dr. Golba nie może płacić ochroniarce, gdyż odcięto mu trzecią część pensji. Boleje on z tego powodu, a my jeszcze więcej. Jedyny ratunek — jak nas poucza — to założenie „Towarzystwa", które może zasilać ubogie ochronki. Aby dać wyraz naszym przekonaniom zgłaszamy się na członków przyszłego towarzystwa, aby dać możność uszczęśliwienia wszystkich wsi i miasteczek w Polsce przez założenie ochronek, tej najpewniejszej podstawy odrodzenia moralnego społeczeństwa. Prosimy Szanowną Redakcję o poparcie naszych wysiłków. Pod pismem następuje parędziesiąt podpisów z Bachowic, Woźnik i Lgoty.

DZIĘKI ŚW. ANTONIEMU.

**Od redakcji.** Zarząd kościoła Marjackiego otrzymał niedawno poniższy list, który nam dostarczył w oryginale, z prośbą o zamieszczenie: „Do Przew. Zarządu kościoła Marjackiego w Krakowie. Od dłuższego czasu znajdując się w krytycznem położeniu nie miałem środków do życia, przez co groziła mi zguba. Zwróciłem się o pomoc i ratunek do św. Antoniego; na drugi dzień zaszła zmiana, tak, że wybrnąłem z beznadziejnej sytuacji. Składam za to serdeczne podziękowanie św. Antoniemu, załączam ofiarę i proszę o umieszczenie powyższego w „Dzwonie Niedzielnym", którego jestem stałym czytelnikiem. Skupień z Podhala — Kraków, 26. V. 1936".

Z UJSÓŁ KOŁO ŻYWCA.

W „Dzwonie Niedzielnym" z 3 maja b. r. była notatka o strasznem nieszczęściu — jakie się zdarzyło na drodze wojewódzkiej w Ujsołach. Zdjęty litością czytelnik „Dzwonu Niedz." p. Florjan Jeziorski z Nowego Sącza, przesłał nieszczęśliwej rodzinie Stanisława Bednarza 10 zł. Opiekun społeczny i nieszczęśliwa rodzina z Ujsól składają szlachetnemu Ofiarodawcy za pośrednictwem „Dzwonu" serdeczne Bóg zapłać.

## *Wesoły kącik.*

— Poco nastawiasz budzik?

— Żeby sąsiedzi myśleli, że mam telefon.

POWRÓT Z POLOWANIA.

— Wspaniale, Janie! Widzę, że macie pełną torbę. Zające, czy kuropatwy?

— Grzyby.

KALENDARZ.

— Jak się to stało, że twoją sekretarkę przezwano kalendarzykiem?

— Bardzo prosto! W niedzielę i święta jest umalowana na czerwono.

# W Wieliczce, jak w Wieży Babel.

Komuż nie znana Wieliczka? Nasze przebogate podkarpacie obfituje w wielkie bogactwa mineralne, a między innemi obdarowuje nas solą... tą najważniejszą rzeczą, która nadaje smak wszelkim potrawom. Posiadamy w Małopolsce dwie kopalnie — w Wieliczce i Bochni i dziesięć warzelni — w Wieliczce, Lacku, Drohobyczu, Stebniku, Bolechowie, Dolinie, Kaluszu, Łanczynie, Kosowie i Delatynie. (Ubocznie wspomnę, że w Delatynie warzelnia zupełnie zniszczona w czasie działań wojennych). — Mamy również warzelnie soli w b. Królestwie Kongresowem — w Ciechocinku i 1 warzelnię w b. dzielnicy pruskiej w Inowrocławiu. — Zajmuje nas dzisiaj właśnie Wieliczka. Nie pod względem jednak swoich salin i spacerów po nich, lecz z punktu widzenia społecznego. Wieliczka bowiem to miasteczko, wprawdzie nie tak wielkie, jak Warszawa, Lwów, czy Kraków, ale jest miasteczkiem znanem w Polsce i pod względem ilości rynków naprzykład dorównywuje Krakowowi. Kraków bowiem ma trzy rynki, bo mały, duży i kleparski, Wieliczka ma również 3 rynki. I pod względem brudu i wyboi mało się różnią one od rynków krakowskich, a napewno je przewyższają pod tym względem. U nas tak już jest dziwnym pechem, **że te miasta, które odwiedzają goście z kraju i zagranicy są brudne, zażydzone — z chodnikami ulic, na których można nogę wykręcić, choćby się było nawet ministrem komunikacji... Nic nie pomoże.**

Za to są prześliczne okolice. Teren pofalowany lśni w słońcu bajecznie kolorowo... Mimo, że z okna wagonu, w którym naprzeciwko mnie uczennice biedzą się nad fatalnym przyjściem końca roku i wymarzonemi wakacjami, nie mogę oczu oderwać od ślicznych pejzaży. Piękne okolice ma Kraków — zwłaszcza posuwając się coraz wgłąb ku naszym (nie całkiem) Tatrom. Wieliczka więc jest w przepięknem położeniu, o czem już niejedni lepiej napisali, więc do rzeczy.

Parafja wielicka jest nader obszerna, ponieważ obejmuje 22 wsi — ludności **około 25.000.** Ludność katolicka ma szerokie zainteresowanie, własne potrzeby i bolączki... **Jest ona, trzeba to z uznaniem podnieść wielce religijna, gościnna i inteligentna, ale dzisiaj na nią szczególnie przypuścili czerwony szturm panowie „Frontu Ludowego“, socjaliści i komuniści. Zwłaszcza socjalizm po ostatnich wypadkach krakowskich wzrósł na sile i butnie podnosi głowę,** potrząsając grzywą frazesu, jak znarowiony koń. Idąc za wskazówkami Kominternu pragną do swojej roboty wciągnąć chłopa. Co z tego wynika na tutejszym terenie, powiemy przy końcu felietonu. Zaznaczyć należy teraz, że wpływy socjalistyczne w Wieliczce wzrosły bardzo znacznie. W roku zeszłym naprzykład pierwszego maja szła mała garstka uczestników w pochodzie. W roku obecnym pochód pierwszomajowy był wielką manifestacją robotniczą i... włościańską, ponieważ chłopi zostali również zaproszeni. Mówcy socjalistyczni przemawiali z trybun wraz z mówcami ludowymi. I co ciekawe... Po inne lata z trybun słyszeć można było okrzyki wrogie Kościołowi, a tego roku nic. „Nawrócili się socjaliści?“ — **Otóż prosta polityka socjalistów i chytra każe wobec chłopów nie występować agresywnie wobec Kościoła — ba! zamilczeć lepiej o wrogiem ustosunkowaniu się, ponieważ chłop jest religijny.** (Taki jest zresztą z Moskwy nakaz). Chcą ich wciągnąć w partje czerwone do wspólnego **„frontu ludowego“, a wiedzą, że go nie wciągną, jeśli odrazu powiedzą, że walczą z Bogiem.** I bodaj czy ta właśnie religja chłopa nie jest tą skałą, o którą porozbijają sobie czaszki komuniści. Główną treścią przemówienia jednego z przywódców było: „precz z Hitlerem, twórzmy front ludowy! — Hańba wyborom, niech żyje rząd robotniczo - włościański“. — Na trybunie obok mowcy stał miejscowy lekarz - żyd z Wieliczki. Do żydostwa naturalnie ustosunkował się mówca jaknajłaskawiej — bo jakżeby... Potem przemawiał z Rzeszowa mówca ludowy i on nawoływał do zrzucenia jarzma dworów i plebanji(?!) Ale mów ludowców socjaliści mało słuchali — a od czasu do czasu słychać było gwizdy, zwłaszcza, kiedy ostatni z mówców przyrównał Chrystusa Pana, umęczonego w ten smutny dzień piątkowy do umęczonego ludu... nietylko chłopi, ale i robotnicy „kazania“ tego z wyraźnym niezadowoleniem i pomrukiem słuchali... I przerywali. Wśród tego tumultu, krzyków i głosu mówcy, śpiewali komuniści „międzynarodówkę“, jakby wskazując, że oni są tym podziemnym kablem iskrowym, który chce podpalić nietylko Polskę, ale już całą Europę. Naród na tej manifestacji wręcz socjalistyczno-komunistycznej ubrany był w stroje narodowe — zwłaszcza chłopi. Dziewczęta po krakowsku. — To już wyraźny szowinizm — pomyśleli sobie przywódcy, ale cóż mieli z chłopstwem robić? **(Między temi dziewczętami były członkinie Róż Żywego Różańca, na których w Wielickiej parafji opiera się właściwie praca Akcji Katolickiej). Niektórzy śmiali się, że swego czasu na procesje nie mogły wystarać się o gorsety, a na pierwszego maja znalazły sobie b. łatwo.**

W tem zaś właśnie sęk i rzecz bardzo charakterystyczna, że ludność włościańska i robotnicza nawet garnie się pod sztandary czerwone nie z przekonania, lecz z jakiejś baraniej filozofji i mody. Dzisiaj powiemy tylko tyle, że przywódca niosący sztandar czerwony, to katolik — ba! arcykatolik! Wysiaduje w kościele, a potem udowadnia dokoła, że można być równocześnie dobrym katolikiem i komunistą! Śmieją się z tego! Rodzi się takich socjalistów nowych moc! Człowiekowi żal przecież porzucić religję, Kościół, więc chce uzgodnić — pogodzić niejako Anioła z szatanem, aby mieć oparcie we własnym sumieniu. W miejscowym komitecie P. P. S. był członek, który codzień chodził do kościoła i... walczył równocześnie z Kościołem, czyli podcinał drzewo, na którem siedział. To są paradoksy występujące w Wieliczce bardzo często. To istna ideowa i polityczna wieża Babel, w której ludziom bieda dzisiejsza, ogólne zubożenie miesza już nie języki, ale mózgi. Przypomina się taka scena: **„na beczce (z okowity?) mówi mowca. Zgromadzenie krzyczy: „wybornie!“ W tłumie pcha się jakiś pijak i krzyczy: „precz!“ — Z kim precz? — „Z nim!“ — On przecie nawołuje do spokoju i porządku — odpowiada ktoś. Lepiej byście towarzyszu zrobili, gdybyście zakrzyczeli: „precz ze starym rządem!“ To mądre, ale przecie teraz jest u nas nowy rząd, to krzyczeć tego nie potrzeba. „Precz z nowym rządem!“ — krzyczy pijak. Mnie się zdaje przyjacielu, żeście są prowokatorem... odpowiada mu. „Precz z prowokatorem!“ — krzyczy dalej pijak. Co wy właściwie chcecie? „Nic nie chcę, ze wszystkiem precz!“ — krzyczy pijak. Poozwólcieee... „I z panem także precz!“ — krzyczy dalej. A z wami co?... — mówi do niego... „I ze mną precz!“ — woła pijak. „Ze wszystkiem na dół! Starego mamy dość dajcie coś nowego“.**

Istna wieża Babel. W głowie mi się mąci...

**Wincenty Kuglin (Kraków).**

---

# BARTOS GADUŁA.

**N. B. P. J. Chr.! Cos strasnego a nawet okropecnego co przez to bezrobocie narobiło sie w Polsce młodyk, zdrowyk, łazików, powsinogów i smyków, ktorzy bez zadnego wstydu zyją zebranem chlebem i grosem, jako są bezrobotni. A chleba tego mają do sytości jaki się u kogo trafi, corny, bioły, ze go przejeść nimogą, tak cornem do tarni, pod mostek przy drodze, a do biołego w piersej lepsej chałupie dostaną mleka słodkiego cy kwaśnego o jakie poprosą. O śniadania obiady wiecerze w lepszych domach tes nie jest trudno, bo dla takich młodziótkich smyków, łazików ludziska mają jakoś więcej litości jak do starych, kalecnych słabyk prawdziwyk dziadów zebraków. Poza tem taki łazik dostaje tu dwa, tam pięć, tam trzy grose, albo jajko, tak, że dwa do trzech złotych uzbiera dziennie, jeżeli nie jest leniwy, pilnie po wsi lata. Starzy, słabi, hyrlawi dziadki, babki, co ledwo łazą, pacierze w każdej chałupie „za duse zmarłe z tego domu wychodzące“ odmawiają nie wiele mogą uzbierać, chocias prawdziwie na litość, miłosierdzie zasługują. Tych młodyk, zdrowyk bezrobotnyk łazików, smyków jest juz w Polsce tysiące i jezeli rząd temu nie zaradzi, do roboty jus nigdy nie pójdą. Nie bedzie to przesadą, jak powiem, ze trzy cęści państwowych wydatków na bezrobocie społeceństwo przez tych nieustannie wędrujących bezbotnych — pokrywa. Musi rząd temu strasnemu rozdziadowaniu kres położyć, przez które biedna wieś więksy cięzar ponosi, jak przez płacenie podatku gruntowego.**

**Kiedyśtu przysed do mojego sąsiada taki młody, elegancki, śportownie ubrany bezrobotny łazik. Dostał jajko, a odchodząc, zapytoł sie o moją chałupę, kto w niej, cy jaki lepsy gospodarz mieszka? Sąmsiad mu odpowiedział: — Aaa prosę pana, w tej chałupie jest taki połeta, co książki i do gazyt pisuje, a nazywa sie Bartos Gaduła. Tak? naprawdę? zdziwił sie ten bezrobotny sportowiec — ja o niem dawno słysoł i cytałem jego książkę, on coś na zydów i socjalistów leci! — Idę do niego, on pewnie złocisza mi, albo dwa fundnie? Synek mój Edek, co był wtedy u sąsiada, uprzedził mnie, jaki to gość do mnie przyjdzie. Miołem sie schować, ale on jus do drzwi zapukoł i wchodzi. — Dzieńdobry! — skłonił sie mi troskę, a ja odmruknął — Na wieki wieków. Z miłem uśmiechem promieniście popatrzył na mnie, ale zaroz i uśmiech jego i ocy zgasły, kiedy spoźrał na mnie mizernego chłopinę, przebierającego fasolę dorodniejsą do sadzenio, a hudą do gorka na obiad. — Czy tu mieszka pan poeta? — zapytał. — Tak, prose pana — odpowiadam mu, wydmuchując śmieci z fasoli na dłoni, ale go nima, wyjechał kolejąm do Wadowic, a jo tu u niego jako najemnik do roboty. — A pani-żona poety jest w domu? — Tes pojechała! Magdusia moja w kuchence trząsła sie od cichego śmiechu. — O jaka szkoda — mówi, ten gość — cieszyłem sie, że poznam pana poetę i poprosę o wsparcie jako bezrobotny. Ja też jestem literat, piszę artykuły do „Nowej wsi“ w Naprawie, do „Naprzodu“ też pisałem, alem go puścił w trombe, bo komuniści to grunt, a socjaliści to już chyba na śmelc się przydadzą. Dałem temu trzy grose i posed. Sąsiad wygnoł krowe, pasł na miedzy, a ten idąc koło niego, powiada: — „Zleście mi ociec powiedzieli, bo poety niema, wyjechoł z żoną do Wadowic. — Iiić — he! he! he! zaśmioł sie mój sąms'od — ten poeta nikaj nie wyjechoł, ino on taki figlorz, zabimboł se z pana — Tak!? — Ano tak panocku, toli tenz poecino na polu kury woła, owies im sypie. — A niek go wszyscy djabli! zapomstowoł ten bezrobotny i posed do wsi.**

# DZIAŁ ROLNICZY.

## Roboty przednówkowe.

Pola obsiane, okopowizny obrobione, bydło na pastwisku — zdawałoby się więc, że teraz w porze przednówkowej rolnik ma mało zajęcia. Wystarczy przecież raz i drugi przepleć i przejść radełkiem buraki i ziemniaki, sprzątnąć siano łąkowe i koniczynę i można już spokojnie czekać nadejścia żniw. Tymczasem jest inaczej, w gospodarstwie jest zawsze coś do zrobienia.

Teraz, w porze przednówka jest do wykonania wiele robót i to ważnych. Do zadań rolnika na przednówku należy obróbka czyli pielęgnowanie ziemiopłodów, a w pierwszym rzędzie walka z chwastami. Dobry gospodarz nie ścierpi zielska w zasiewach, gdyż ogładzają one rośliny uprawne, obniżają plony i zanieczyszczają rolę. Trzeba więc tępić chwasty na wszelki sposób.

Z przerywką buraków nie zwlekać. Do kośby łąk i koniczyn winno się przystępować, skoro trawy łąkowe wykłoszą się, a koniczyna dostanie pierwszych kwiatów. Do suszenia koniczyny warto zastosować kozły.

Trzeba zwrócić uwagę na gnojownie i przechowanie obornika. Jeżeli mamy budynek inwentarski dość wysoki i obszerny, oraz wystarczające ilości ściółki, to najlepiej obornik trzymać pod inwentarzem. Często się zdarza, że obora jest zamało wgłębiona i z tego powodu trzeba nawóz wyrzucać na gnojownię. W takich wypadkach dno obory należy pogłębić, żeby się więcej nawozu mieściło, a dół gnojowy skasować. O ile zaś budynek mamy zbyt niski, albo ściółki posiadamy zamało i nawóz musimy przechowywać na gnojowni, to trzeba ją koniecznie doprowadzić do porządku. Najlepiej byłoby dno i boki obmurować lub zabrukować, jeżeli zaś nie chcemy czynić wydatków, to trzeba zrobić porządną gnojownię ziemną. W ziemi zwięzłej, gliniastej, o nieprzepuszczalnym podłożu, wystarczy wybrać dół starannie, natomiast w ziemi przesiąkliwej boki i dno dołu trzeba koniecznie wyłożyć tłustą gliną na 30 cm. grubo i glinę dobrze ubić. Tak samo trzeba dać warstwę gliny na dno w oborze, jeżeli grunt mamy przepuszczalny.

Wyrzucając stale obornik na gnojownię, trzeba bezwarunkowo zrobić zbiornik na gnojówkę tuż przy budynku inwentarskim i odpowiednio urządzonymi ściekami gnojówkę do tego zbiornika odprowadzać. Zbiornik można zrobić z kręgów cementowych, wykładając dno warstwą tłustej gliny. W ostateczności zaś można na ten cel użyć dużą beczkę dębową. Zbiornik z gnojówką powinien być szczelnie nakryty.

Teraz powinni też gospodarze założyć kompost. W każdem gospodarstwie znajdzie się dużo materjału na kompost, byle tylko chcieć go zbierać i składać na stos. Śmieci, nadgniłe słomsko, lęty ziemniaczane, pomiot od drobiu, rozmaite zielsko, wyskrobki z podwórza, z drogi, ziemia z rowów przydrożnych — oto doskonałe materjały na kompost.

W czasie przednówkowym trzeba też zadbać o budynki, wykonując niezbędne przeróbki i naprawy. Często pomieszczenia dla zwierząt są ciasne. W takich razach trzeba przeprowadzić przeróbki wewnętrzne, żeby budynek odpowiadał swemu przeznaczeniu. W pomieszczeniach inwentarskich powinno być niemal tak widno jak w mieszkaniu. Trzeba więc porobić odpowiedniej wielkości okna w oborach, chlewach i kurnikach.

Płoty również trzeba teraz doprowadzić do porządku. Zgniłe słupki zmienić lub wzmocnić kawałkami drzewa, rygle i żerdzie ponaprawiać, płot wyprostować. Podwórze wyrównać, porobić odpowiednie ścieki, a jeżeli grunt zwięzły — całą powierzchnię podwórza wybrukować, lub też z braku kamieni nawieść grubą warstwą żwiru lub piasku.

Narzędzia rolnicze, deski wozowe, drabiny i wszelki sprzęt gospodarki poustawiać i poskładać w miejscu dla nich wyznaczonem. Każdy rolnik powinien dołożyć wszelkich starań, żeby jego zagroda miała schludny wygląd.

Studnię należy przebrać, cembrowiny oczyścić z mchu i narośli, wszelkie uszkodzenia ponaprawiać. Corychlej też trzeba doprowadzić do porządku drogi. Rowy przydrożne powinny być oczyszczone, dziury i wyboje pozasypywane, a jeżeli grunt gliniasty — drogę nawieść grubo żwirem lub piaskiem, żeby jesienią nie tonąć w błocie.

W najbliższym czasie powinien też każdy gospodarz zrobić gruntowny, szczegółowy przegląd swych narzędzi i maszyn. Każdą rzecz należy badać dokładnie i w razie zauważenia jakiejkolwiek niedokładności, natychmiast oddać narzędzie do naprawy.

Te prace teraz rolnik wykonać powinien, bo później, gdy zwalą się pilne roboty polowe, czasu nie starczy.

### Poparcie produkcji hodowlanej i zwiększenie zatrudnienia poprawi położenie rolnictwa.

Niedawno odbyła się w Warszawie w min. rolnictwa konferencja prasowa, na której minister Poniatowski mówił o polityce zwiększania dochodów rolnictwa.

Gdy **w latach dobrych dochód rolnictwa wynosił około 4 i pół miljarda zł. rocznie, w r. 1934/35 zmalał on do około 1 miljarda 300 miljonów zł.** Wtedy rząd postanowił przynajmniej zahamować dalszy spadek dochodu.

**Dotychczasowa polityka popierała jednostronnie wywóz zboża** przy wielkich dopłatach państwa na premje eksportowe. Od tej polityki należało się odwrócić, toteż wydatki na premje zbożowe zmniejszono, przesuwając pewną ich część na wydatniejszą pomoc dla innych produktów (nasiona oleiste) i **zwiększono pomoc dla popierania produkcji zwierzęcej.** Rezultat okazał się dobry. **Nietylko zahamowano spadek dochodów, ale je nawet powiększono o około 120—130 miljonów zł. w stosunku rocznym.**

Niezmiernie jest ważne pytanie, czy rynek krajowy wytrzyma pewną podwyżkę cen rolniczych. Uzależnione to jest od wzrostu zarobków ludności, od wzrostu jej zdolności nabywczej.

Minister zapowiedział — w przemówieniu — **dalsze obniżenie premji zbożowych do wywiezionego zboża zagranicę o 1 zł. czyli do 5 zł. od kwintala.** Zwiększenia dochodu rolnictwa nie można bowiem oczekiwać w drodze forsowania wywozu zboża. Znacznie większa rola przypada tu rozszerzeniu pojemności rynku wewnętrznego. Dlatego też, **winna być prowadzona polityka zwiększenia zatrudnienia w Polsce,** polityka znacznych inwestycyj (robót publicznych). **Spożycie artykułów rolniczych ludności w kraju jest niedostateczne.** W miarę zwiększenia dochodów społeczeństwa, w miarę dostarczenia zarobków bezrobotnym, podniesie się zapotrzebowanie na artykuły spożywcze, a przez to znajdzie większy zbyt produkcja rolnicza.

Przyznać trzeba, że kierunek obecnej polityki rolniczej, zdążającej do wydatniejszego poparcia produkcji zwierzęcej, jest bardziej korzystny, zwłaszcza dla ludności włościańskiej. Gospodarstwa drobne głównie bowiem czerpią swe dochody z chowu bydła, trzody, drobiu, z produkcji nabiału. Podniesienie cen tych produktów odbija się widocznie na dochodach małorolnych. A tym właśnie trzeba przedewszystkiem pomóc.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**P. Ant. Mayer,** dobrze znany Czytelnikom nasz współpracownik, wyjechał w tych dniach zagranicę, celem zaznajomienia się z poziomem kultury rolnej w Danji i Szwecji. Odniesionemi wrażeniami podzieli się z Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego" po powrocie.

**Zajmowanie zwierząt przy egzekucji podatków.** W razie zajęcia przy egzekucji podatków w gospodarstwie rolnem nadwyżki inwentarza (ponad wyznaczoną normę) — zajęte zwierzęta mogą być zabrane z gospodarstwa i oddane pod dozór osoby trzeciej jedynie w tym wypadku, gdy zobowiązany nie przyjmuje zajętego inwentarza pod dozór, lub gdy zobowiązany poprzednio zajęte ruchomości roztrwonił, lub usunął. We wszystkich innych przypadkach zabieranie z gospodarstwa zajętego inwentarza nie może mieć miejsca, chyba, że chodzi o dokonanie sprzedaży poza miejscem zajęcia, lecz wówczas inwentarz może być zabrany tylko na czas, potrzebny na dostarczenie zwierząt do miejsca sprzedaży.

**Scalenie gruntów.** Od roku 1918 do 1936 scalono grunty w 7 tys. 569 miejscowościach, przeprowadzając komasację 588 tys. 833 gospodarstw drobno-rolniczych, zajmujących 4 miljony 51 tys. 858 hektarów. W samym roku 1935 scalenie objęło 473 tys. 416 ha. Przy rocznem scaleniu około 450 tys. ha dotychczasowa szachownica gruntów drobno-rolniczych zniknie u nas w ciągu mniej więcej 16 lat, gdyż komasacji wymaga jeszcze około 7 miljonów hektarów.

**Sytuacja na rynkach rolniczych.** Na rynkach światowych nastąpiła pewna zwyżka cen zbóż, zwłaszcza pszenicy. Wpłynęły na to szacunkowe obliczenia przewidywanych zbiorów pszenicy w Ameryce. Zbiory tam, jak się zdaje, nie będą zbyt wysokie. Ożywienie na rynkach zagranicznych odbiło się również na sytuacji krajowych notowań cen zbóż. Zaznaczyła się mianowicie wyraźna zwyżka cen ziarna, przedewszystkiem pszenicy i żyta. Również owies i jęczmień trzymają się mocno.

**Rozdzielenie surowicy przeciwróżycowej.** Wojewódzki inspektorat weterynaryjny rozdzielił surowicę dla poszczególnych powiatów w następ. ilościach: powiat Biała otrzymał 3 litry, Bochnia 5 litrów, Brzesko — 7 l., Chrzanów — 4 l., Dąbrowa — 6 l., Gorlice — 4 l., Jasło — 6 l., Kraków — 5 l., Limanowa — 5 l., Mielec — 8 l., Myślenice — 7 l., Nowy Sącz — 5 l., Nowy Targ 8 l., Ropczyce — 10 l., Tarnów — 8 l., Wadowice — 7 l., Żywiec — 3 l. Surowica przeciwróżycowa w ilości 100 litrów będzie użyta na szczepienia ochronne, które będą przeprowadzane na warunkach ulgowych — jak już informowaliśmy.

**Surowica przeciwpomorowa.** Ministerstwo rolnictwa poleciło rozdzielić po 5 litrów surowicy przeciwpomorowej starostwom powiatowym: w Dąbrowie, Nowym Targu i Wadowicach. Szczepienia ochronne będą przeprowadzone bezpłatnie na trzodzie zdrowej, o większej wartości hodowlanej.

# W Wieliczce, jak w Wieży Babel.

Komuż nie znana Wieliczka? Nasze przebogate podkarpacie obfituje w wielkie bogactwa mineralne, a między innemi obdarowuje nas solą... tą najważniejszą rzeczą, która nadaje smak wszelkim potrawom. Posiadamy w Małopolsce dwie kopalnie — w Wieliczce i Bochni i dziesięć warzelni — w Wieliczce, Lacku, Drohobyczu, Stebniku, Bolechowie, Dolinie, Kaluszu, Łanczynie, Kosowie i Delatynie. (Ubocznie wspomnę, że w Delatynie warzelnia zupełnie zniszczona w czasie działań wojennych). — Mamy również warzelnie soli w b. Królestwie Kongresowem — w Ciechocinku i 1 warzelnię w b. dzielnicy pruskiej w Inowrocławiu. — Zajmuje nas dzisiaj właśnie Wieliczka. Nie pod względem jednak swoich salin i spacerów po nich, lecz z punktu widzenia społecznego. Wieliczka bowiem to miasteczko, wprawdzie nie tak wielkie, jak Warszawa, Lwów, czy Kraków, ale jest miasteczkiem znanem w Polsce i pod względem ilości rynków naprzykład dorównywuje Krakowowi. Kraków bowiem ma trzy rynki, bo mały, duży i kleparski, Wieliczka ma również 3 rynki. I pod względem brudu i wyboi mało się różnią one od rynków krakowskich, a napewno je przewyższają pod tym względem. U nas tak już jest dziwnym pechem, że **te miasta, które odwiedzają goście z kraju i zagranicy są brudne, zażydzone — z chodnikami ulic, na których można nogę wykręcić, choćby się było nawet ministrem komunikacji... Nic nie pomoże.**

Za to są prześliczne okolice. Teren pofalowany lśni w słońcu bajecznie kolorowo... Mimo, że z okna wagonu, w którym naprzeciwko mnie uczennice biedzą się nad fatalnym przyjściem końca roku i wymarzonemi wakacjami, nie mogę oczu oderwać od ślicznych pejzaży. Piękne okolice ma Kraków — zwłaszcza posuwając się coraz wgłąb ku naszym (nie całkiem) Tatrom. Wieliczka więc jest w przepięknem położeniu, o czem już niejedni lepiej napisali, więc do rzeczy.

Parafja wielicka jest nader obszerna, ponieważ obejmuje 22 wsi — ludności **około 25.000**. Ludność katolicka ma szerokie zainteresowanie, własne potrzeby i bolączki... **Jest ona, trzeba to z uznaniem podnieść wielce religijna, gościnna i inteligentna, ale dzisiaj na nią szczególnie przypuścili czerwony szturm panowie „Frontu Ludowego", socjaliści i komuniści. Zwłaszcza socjalizm po ostatnich wypadkach krakowskich wzrósł na sile i butnie podnosi** głowę, potrząsając grzywą frazesu, jak znarowiony koń. Idąc za wskazówkami Kominternu pragną do swojej roboty wciągnąć chłopa. Co z tego wynika na tutejszym terenie, powiemy przy końcu felietonu. Zaznaczyć należy teraz, że wpływy socjalistyczne w Wieliczce wzrosły bardzo znacznie. W roku zeszłym naprzykład pierwszego maja szła mała garstka uczestników w pochodzie. W roku obecnym pochód pierwszomajowy był wielką manifestacją robotniczą i... włościańską, ponieważ chłopi zostali również zaproszeni. Mówcy socjalistyczni przemawiali z trybun wraz z mówcami ludowymi. I co ciekawe... Po inne lata z trybun słyszeć można było okrzyki wrogie Kościołowi, a tego roku nic. „Nawrócili się socjaliści?" — **Otóż prosta polityka socjalistów i chytra każe wobec chłopów nie występować agresywnie wobec Kościoła — ba! zamilczeć lepiej o wrogiem ustosunkowaniu się, ponieważ chłop jest religijny.** (Taki jest zresztą z Moskwy nakaz). Chcą ich wciągnąć w partje czerwone do wspólnego „frontu ludowego", a wiedzą, że go nie wciągną, jeśli odrazu powiedzą, że walczą z Bogiem. I bodaj czy ta właśnie religja chłopa nie jest tą skałą, o którą porozbijają sobie czaszki komuniści. Główną treścią przemówienia jednego z przywódców było: „precz z Hitlerem, twórzmy front ludowy! — Hańba wyborom, niech żyje rząd robotniczo-włościański". — Na trybunie obok mowcy stał miejscowy lekarz-żyd z Wieliczki. Do żydostwa naturalnie ustosunkował się mówca jaknajłaskawiej — bo jakżeby... Potem przemawiał z Rzeszowa mówca ludowy i on nawoływał do zrzucenia jarzma dworów i plebanji(?!) Ale mów ludowców socjaliści mało słuchali — a od czasu do czasu słychać było gwizdy, zwłaszcza, kiedy ostatni z mówców przyrównał Chrystusa Pana, umęczonego w ten smutny dzień piątkowy do umęczonego ludu... nietylko chłopi, ale i robotnicy „kazania" tego z wyraźnym niezadowoleniem i pomrukiem słuchali... I przerywali. Wśród tego tumultu, krzyków i głosu mówcy, śpiewali komuniści „międzynarodówkę", jakby wskazując, że oni są tym podziemnym kablem iskrowym, który chce podpalić nietylko Polskę, ale już całą Europę. Naród na tej manifestacji wręcz socjalistyczno-komunistycznej ubrany był w stroje narodowe — zwłaszcza chłopi. Dziewczęta po krakowsku. — To już wyraźny szowinizm — pomyśleli sobie przywódcy; ale cóż mieli z chłopstwem robić? **(Między temi dziewczętami były członkinie Róż Żywego Różańca, na których w Wielickiej parafji opiera się właściwie praca Akcji Katolickiej). Niektórzy śmiali się, że swego czasu na procesje nie mogły wystarać się o gorsety, a na pierwszego maja znalazły sobie b. łatwo.**

W tem zaś właśnie sęk i rzecz bardzo charakterystyczna, że ludność włościańska i robotnicza nawet garnie się pod sztandary czerwone nie z przekonania, lecz z jakiejś baraniej filozofji i mody. Dzisiaj powiemy tylko tyle, że przywódca niosący sztandar czerwony, to katolik — ba! arcykatolik! Wysiaduje w kościele, a potem udowadnia dokoła, że można być równocześnie dobrym katolikiem i komunistą! Śmieją się z tego! Rodzi się takich socjalistów nowych moc! Człowiekowi żal przecież porzucić religję, Kościół, więc chce uzgodnić — pogodzić niejako Anioła z szatanem, aby mieć oparcie we własnym sumieniu. W miejscowym komitecie P. P. S. był członek, który codzień chodził do kościoła i... walczył równocześnie z Kościołem, czyli podcinał drzewo, na którem siedział. To są paradoksy występujące w Wieliczce bardzo często. To istna ideowa i polityczna wieża Babel, w której ludziom bieda dzisiejsza, ogólne zubożenie miesza już nie języki, ale mózgi. Przypomina się taka scena: **„na beczce (z okowity?) mówi mowca. Zgromadzenie krzyczy: „wybornie!" W tłumie pcha się jakiś pijak i krzyczy: „precz!" — Z kim precz? — „Z nim!" — On przecie nawołuje do spokoju i porządku — odpowiada ktoś. Lepiej byście towarzyszu zrobili, gdybyście zakrzyczeli: „precz ze starym rządem!" To mądre, ale przecie teraz jest u nas nowy rząd, to krzyczeć tego nie potrzeba. „Precz z nowym rządem!" — krzyczy pijak. Mnie się zdaje przyjacielu, żeście są prowokatorem... odpowiada mu. „Precz z prowokatorem!" — krzyczy dalej pijak. Co wy właściwie chcecie? „Nic nie chcę, ze wszystkiem precz!" — krzyczy pijak. Poozwólciecie... „I z panem także precz!" — krzyczy dalej. A z wami co?... — mówi do niego... „I ze mną precz!" — woła pijak. „Ze wszystkiem na dół! Starego mamy dość dajcie coś nowego".**

Istna wieża Babel. W głowie mi się mąci...

**Wincenty Kuglin** (Kraków).

---

# BARTOS GADUŁA.

**N. B. P. J. Chr.! Cos strasnego a nawet okropecnego co przez to bezrobocie narobiło sie w Polsce młodyk, zdrowyk, łazików, powsinogów i smyków, ktorzy bez zadnego wstydu zyją zebranem chlebem i grosem, jako są bezrobotni. A chleba tego mają do sytości jaki się u kogo trafi, corny, bioly, ze go przejeść nimogą, tak cornem do tarni, pod mostek przy drodze, a do biołego w piersej lepsej chałupie dostaną mleka słodkiego cy kwaśnego o jakie poprosą. O śniadania obiady wiecerze w lepszych domach tes nie jest trudno, bo dla takich młodziótkich smyków, łazików ludziska mają jakoś więcej litości jak do starych, kalecnych słabyk prawdziwyk dziadów zebraków. Poza tem taki łazik dostaje tu dwa, tam pięć, tam trzy grose, albo jajko, tak, że dwa do trzech złotych uzbiera dziennie, jeżeli nie jest leniwy. pilnie po wsi lata. Starzy, słabi, hyrlawi dziadki, babki, co ledwo łazą, pacierze w każdej chałupie „za duse zmarłe z tego domu wychodzące" odmawiają nie wiele mogą uzbierać, chocias prawdziwie na litość, miłosierdzie zasługują. Tych młodyk, zdrowyk bezrobotnyk łazików, smyków jest juz w Polsce tysiące i jezeli rząd temu nie zaradzi, do roboty jus nigdy nie pójdą. Nie bedzie to przesadą, jak powiem, ze trzy częśći państwowych wydatków na bezrobocie społeceństwo przez tych nieustannie wędrujących bezbotnych — pokrywa. Musi rząd temu strasnemu rozdziadowaniu kres położyć, przez które biedna wieś więksy cięzar ponosi, jak przez płacenie podatku gruntowego.**

**Kiedyśtu przysed do mojego sąsiada taki młody, elegancki, śportownie ubrany bezrobotny łazik. Dostał jajko, a odchodząc, zapytoł sie o moją chałupę, kto w niej, cy jaki lepsy gospodarz mieszka? Sąmsiad mu odpowiedział: — Aaa prosę pana, w tej chałupie jest taki poleta, co książki i do gazyt pisuje, a nazywa sie Bartos Gaduła. Tak? naprawdę? zdziwił sie ten bezrobotny sportowiec — ja o niem dawno słysoł i cytałem jego książkę, on coś na zydów i socjalistów leci! — Idę do niego, on pewnie złocisza mi, albo dwa fundnie? Synek mój Edek, co był wtedy u sąsiada, uprzedził mnie, jaki to gość do mnie przyjdzie. Miołem sie schować, ale on jus do drzwi zapukoł i wchodzi. — Dzieńdobry! — skłonił sie mi troskę, a ja odmruknął — Na wieki wieków. Z miłem uśmiechem promieniście popatrzył na mnie, ale zaroz i uśmiech jego i ocy zgasły, kiedy spoźrał na mnie mizernego chłopinę, przebierającego fasolę dorodniejsą do sadzenia, a hudą do gorka na obiad. — Czy tu mieszka pan poeta? — zapytał. — Tak, prose pana — odpowiadam mu, wydmuchując śmieci z fasoli na dłoni, ale go nima, wyjechał kolejąm do Wadowic, a jo tu u niego jako najemnik do roboty. — A pani-żona poety jest w domu? — Tes pojechała! Magdusia moja w kuchence trzęsła sie od cichego śmiechu. — O jaka szkoda — mówi ten gość — cieszyłem sie, że poznam pana poetę i poprosę o wsparcie jako bezrobotny. Ja też jestem literat, piszę artykuły do „Nowej wsi" w Naprawie, do „Naprzodu" też pisałem, alem go puścił w trombe, bo komuniści to grunt, a socjaliści to już chyba na śmelc się przydadzą. Dałem temu trzy grose i posed. Sąsiad wygnoł krowe, pasł na miedzy, a ten idąc koło niego, powiada: — „Źleście mi ociec powiedzieli, bo poety niema, wyjechoł z żoną do Wadowic. — Iiié — he! he! he! zaśmioł sie mój sąmsiod — ten poeta nikaj nie wyjechoł, ino on taki figlorz, zabimbol se z pana — Tak!? — Ano tak panocku, toli tenz poecino na polu kury woła, owies im sypie. — A niek go wszyscy djabli! zapomstowoł ten bezrobotny i posed do wsi.**

# DZIAŁ ROLNICZY.

## Roboty przednówkowe.

Pola obsiane, okopowizny obrobione, bydło na pastwisku — zdawałoby się więc, że teraz w porze przednówkowej rolnik ma mało zajęcia. Wystarczy przecież raz i drugi przepleć i przejść radełkiem buraki i ziemniaki, sprzątnąć siano łąkowe i koniczynę i można już spokojnie czekać nadejścia żniw. Tymczasem jest inaczej, w gospodarstwie jest zawsze coś do zrobienia.

Teraz, w porze przednówka jest do wykonania wiele robót i to ważnych. Do zadań rolnika na przednówku należy obróbka czyli pielęgnowanie ziemiopłodów, a w pierwszym rzędzie walka z chwastami. Dobry gospodarz nie ścierpi zielska w zasiewach, gdyż ogładzają one rośliny uprawne, obniżają plony i zanieczyszczają rolę. Trzeba więc tępić chwasty na wszelki sposób.

Z przerywką buraków nie zwlekać. Do kośby łąk i koniczyn winno się przystępować, skoro trawy łąkowe wykłoszą się, a koniczyna dostanie pierwszych kwiatów. Do suszenia koniczyny warto zastosować kozły.

Trzeba zwrócić uwagę na gnojownie i przechowanie obornika. Jeżeli mamy budynek inwentarski dość wysoki i obszerny, oraz wystarczające ilości ściółki, to najlepiej obornik trzymać pod inwentarzem. Często się zdarza, że obora jest zamało wgłębiona i z tego powodu trzeba nawóz wyrzucać na gnojownie. W takich wypadkach dno obory należy pogłębić, żeby się więcej nawozu mieściło, a dół gnojowy skasować. O ile zaś budynek mamy zbyt niski, albo ściółki posiadamy zamało i nawóz musimy przechowywać na gnojowni, to trzeba ją koniecznie doprowadzić do porządku. Najlepiej byłoby dno i boki obmurować lub zabrukować, jeżeli zaś nie chcemy czynić wydatków, to trzeba zrobić porządną gnojownię ziemną. W ziemi zwięzłej, gliniastej, o nieprzepuszczalnym podłożu, wystarczy wybrać dół starannie, natomiast w ziemi przesiąkliwej boki i dno dołu trzeba koniecznie wyłożyć tłustą gliną na 30 cm. grubo i glinę dobrze ubić. Tak samo trzeba dać warstwę gliny na dno w oborze, jeżeli grunt mamy przepuszczalny.

Wyrzucając stale obornik na gnojownię, trzeba bezwarunkowo zrobić zbiornik na gnojówkę tuż przy budynku inwentarskim i odpowiednio urządzonymi ściekami gnojówkę do tego zbiornika odprowadzać. Zbiornik można zrobić z kręgów cementowych, wykładając dno warstwą tłustej gliny. W ostateczności zaś można na ten cel użyć dużą beczkę dębową. Zbiornik z gnojówką powinien być szczelnie nakryty.

Teraz powinni też gospodarze założyć kompost. W każdem gospodarstwie znajdzie się dużo materjału na kompost, byle tylko chcieć go zbierać i składać na stos. Śmieci, nadgniłe słomsko, łęty ziemniaczane, pomiot od drobiu, rozmaite zielsko, wyskrobki z podwórza, z drogi, ziemia z rowów przydrożnych — oto doskonałe materjały na kompost.

W czasie przednówkowym trzeba też zadbać o budynki, wykonując niezbędne przeróbki i naprawy. Często pomieszczenia dla zwierząt są ciasne. W takich razach trzeba przeprowadzić przeróbki wewnętrzne, żeby budynek odpowiadał swemu przeznaczeniu. W pomieszczeniach inwentarskich powinno być niemal tak widno jak w mieszkaniu. Trzeba więc porobić odpowiedniej wielkości okna w oborach, chlewach i kurnikach.

Płoty również trzeba teraz doprowadzić do porządku. Zgniłe słupki zmienić lub wzmocnić kawałkami drzewa, rygle i żerdzie ponaprawiać, płot wyprostować. Podwórze wyrównać, porobić odpowiednie ścieki, a jeżeli grunt zwięzły — całą powierzchnię podwórza wybrukować, lub też z braku kamieni nawieść grubą warstwą żwiru lub piasku.

Narzędzia rolnicze, deski wozowe, drabiny i wszelki sprzęt gospodarki poustawiać i poskładać w miejscu dla nich wyznaczonem. Każdy rolnik powinien dołożyć wszelkich starań, żeby jego zagroda miała schludny wygląd.

Studnię należy przebrać, cembrowiny oczyścić z mchu i narośli, wszelkie uszkodzenia ponaprawiać. Corychlej też trzeba doprowadzić do porządku drogi. Rowy przydrożne powinny być oczyszczone, dziury i wyboje pozasypywane, a jeżeli grunt gliniasty — drogę nawieść grubo żwirem lub piaskiem, żeby jesienią nie tonąć w błocie.

W najbliższym czasie powinien też każdy gospodarz zrobić gruntowny, szczegółowy przegląd swych narzędzi i maszyn. Każdą rzecz należy badać dokładnie i w razie zauważenia jakiejkolwiek niedokładności, natychmiast oddać narzędzie do naprawy.

Te prace teraz rolnik wykonać powinien, bo później, gdy zwalą się pilne roboty polowe, czasu nie starczy.

### Poparcie produkcji hodowlanej i zwiększenie zatrudnienia poprawi położenie rolnictwa.

Niedawno odbyła się w Warszawie w min. rolnictwa konferencja prasowa, na której minister Poniatowski mówił o polityce zwiększania dochodów rolnictwa.

Gdy **w latach dobrych dochód rolnictwa wynosił około 4 i pół miljarda zł. rocznie, w r. 1934/35 zmalał on do około 1 miljarda 300 milionów zł.** Wtedy rząd postanowił przynajmniej zahamować dalszy spadek dochodu.

**Dotychczasowa polityka popierała jednostronnie wywóz zboża** przy wielkich dopłatach państwa na premje eksportowe. Od tej polityki należało się odwrócić, toteż wydatki na premje zbożowe zmniejszono, przesuwając pewną ich część na wydatniejszą pomoc dla innych produktów (nasiona oleiste) i **zwiększono pomoc dla popierania produkcji zwierzęcej.** Rezultat okazał się dobry. **Nietylko zahamowano spadek dochodów, ale je nawet powiększono o około 120—130 miljonów zł. w stosunku rocznym.**

Niezmiernie jest ważne pytanie, czy rynek krajowy wytrzyma pewną podwyżkę cen rolniczych. Uzależnione to jest od wzrostu zarobków ludności, od wzrostu jej zdolności nabywczej.

Minister zapowiedział — w przemówieniu — **dalsze obniżenie premji zbożowych do wywiezionego zboża zagranicę o 1 zł. czyli do 5 zł. od kwintala.** Zwiększenia dochodu rolnictwa nie można bowiem oczekiwać w drodze forsowania wywozu zboża. Znacznie większa rola przypada tu rozszerzeniu pojemności rynku wewnętrznego. Dlatego też, **winna być prowadzona polityka zwiększenia zatrudnienia w Polsce,** polityka znacznych inwestycyj (robót publicznych). **Spożycie artykułów rolniczych ludności w kraju jest niedostateczne.** W miarę zwiększenia dochodów społeczeństwa, w miarę dostarczenia zarobków bezrobotnym, podniesie się zapotrzebowanie na artykuły spożywcze, a przez to znajdzie większy zbyt produkcja rolnicza.

Przyznać trzeba, że kierunek obecnej polityki rolniczej, zdążającej do wydatniejszego poparcia produkcji zwierzęcej, jest bardziej korzystny, zwłaszcza dla ludności włościańskiej. Gospodarstwa drobne głównie bowiem czerpią swe dochody z chowu bydła, trzody, drobiu, z produkcji nabiału. Podniesienie cen tych produktów odbija się widocznie na dochodach małorolnych. A tym właśnie trzeba przedewszystkiem pomóc.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**P. Ant. Mayer,** dobrze znany Czytelnikom nasz współpracownik, wyjechał w tych dniach zagranicę, celem zaznajomienia się z poziomem kultury rolnej w Danji i Szwecji. Odniesionemi wrażeniami podzieli się z Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego" po powrocie.

**Zajmowanie zwierząt przy egzekucji podatków.** W razie zajęcia przy egzekucji podatków w gospodarstwie rolnem nadwyżki inwentarza (ponad wyznaczoną normę) — zajęte zwierzęta mogą być zabrane z gospodarstwa i oddane pod dozór osoby trzeciej jedynie w tym wypadku, gdy zobowiązany nie przyjmuje zajętego inwentarza pod dozór, lub gdy zobowiązany poprzednio zajęte ruchomości roztrwonił, lub usunął. We wszystkich innych przypadkach zabieranie z gospodarstwa zajętego inwentarza nie może mieć miejsca, chyba, że chodzi o dokonanie sprzedaży poza miejscem zajęcia, lecz wówczas inwentarz może być zabrany tylko na czas, potrzebny na dostarczenie zwierząt do miejsca sprzedaży.

**Scalenie gruntów.** Od roku 1918 do 1936 scalono grunty w 7 tys. 569 miejscowościach, przeprowadzając komasację 588 tys. 833 gospodarstw drobno-rolniczych, zajmujących 4 miljony 51 tys. 858 hektarów. W samym roku 1935 scalenie objęło 473 tys. 416 ha. Przy rocznem scaleniu około 450 tys. ha dotychczasowa szachownica gruntów drobno-rolniczych zniknie u nas w ciągu mniej więcej 16 lat, gdyż komasacji wymaga jeszcze około 7 miljonów hektarów.

**Sytuacja na rynkach rolniczych.** Na rynkach światowych nastąpiła pewna zwyżka cen zbóż, zwłaszcza pszenicy. Wpłynęły na to szacunkowe obliczenia przewidywanych zbiorów pszenicy w Ameryce. Zbiory tam, jak się zdaje, nie będą zbyt wysokie. Ożywienie na rynkach zagranicznych odbiło się również na sytuacji krajowych notowań cen zbóż. Zaznaczyła się mianowicie wyraźna zwyżka cen ziarna, przedewszystkiem pszenicy i żyta. Również owies i jęczmień trzymają się mocno.

**Rozdzielenie surowicy przeciwróżycowej.** Wojewódzki inspektorat weterynaryjny rozdzielił surowicę dla poszczególnych powiatów w następ. ilościach: powiat Biała otrzymał 3 litry, Bochnia 5 litrów, Brzesko — 7 l., Chrzanów — 4 l., Dąbrowa — 6 l., Gorlice — 4 l., Jasło — 6 l., Kraków — 5 l., Limanowa — 5 l., Mielec — 8 l., Myślenice — 7 l., Nowy Sącz — 5 l., Nowy Targ 8 l., Ropczyce — 10 l., Tarnów — 8 l., Wadowice — 7 l., Żywiec — 3 l. Surowica przeciwróżycowa w ilości 100 litrów będzie użyta na szczepienia ochronne, które będą przeprowadzane na warunkach ulgowych — jak już informowaliśmy.

**Surowica przeciwpomorowa.** Ministerstwo rolnictwa poleciło rozdzielić po 5 litrów surowicy przeciwpomorowej starostwom powiatowym: w Dąbrowie, Nowym Targu i Wadowicach. Szczepienia ochronne będą przeprowadzane bezpłatnie na trzodzie zdrowej, o większej wartości hodowlanej.



Defilada uczniów szkół fryzjerskich z okazji zakończenia roku szkolnego.




| PRZEDPŁATA WYNOSI: | REDAKCJA I ADMINISTRACJA | CENY OGŁOSZEŃ: | |
|---|---|---|---|
| Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr. | Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. | Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. | Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie. |

*Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.*

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.